Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 191 Kraków, sobota 22 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Drugi atak na złotego

Po pierwszym ataku w ostatnich dniach lipca, który wyszedł z Berlina a posługiwał się w swej robocie Pragą, nastąpił we wtorek 18 bm. drugi atak z tegosamego źródła i tąsamą drogą. Berlin rzucił na targ wielkie sumy w złotych i spowodował obniżenie się kursu, a za Berlinem poszły inne miarodajne giełdy europejskie. Z jakich pobudek Berlin zrobił ten atak, nietrudno się domyśleć, zewnętrznym jego powodem stał się zakaz przywozu towarów niemieckich do Polski, wobec czego kupcy niemieccy pozbywają się złotych jako nie potrzebnych im z powodu ustania stosunków handlowych z Polską.

W ostatnich trzech dniach kurs złotego kształtował się w następujący sposób:

	17 sierpnia	18 sierpnia	19 sierpnia
Zurych	92'50	87	92'50
Praga	595	567	570
Wiedeń	123'50	118	120'25
Berlin	81'05	71'40	—

Dla uwypuklenia tej różnicy w kursie zaznaczamy, że parytet złotego w Wiedniu wynosi 100 złotych — 135 szylingów, a zatem w porównaniu z parytetem złoty spadł w Wiedniu (w stosunku do 19 bm.) o 14'75 szylingów. W Pradze spadek wynosi w stosunku do parytetu w dniu 19 bm. 60 koron czeskich na 100 złotych, a w Berlinie spadek złotego wynosi conajmniej 15%.

Nie trzeba się jednak łudzić, jakoby spadek złotego objawił się tylko na giełdach zagranicznych. Przeciwnie spadek odbywa się i na targu wewnętrznym i to nawet w silniejszej niż za granicą mierze. Podczas gdy po pierwszem załamaniu się złoty „ustabilizował" się na giełdach nieoficjalnych na 5'70—5'80 za dolara, to w dniu 19 bm. dolar kosztował już w Krakowie 6'20 a we czwartek żądali nawet 6'50 złotych za dolara. W stosunku do tego żądania zwyżkował dolar od końca lipca o 1'30 złotych (parytet 5'18—5'20) czyli o równe 25 procent.

I znowu nie trzeba się łudzić, jakoby ten kurs był tylko fikcyjny, jak nim jest urzędowy kurs 5'18 i pół. **Nie, kurs „giełdy nieoficjalnej" jest kursem rzeczywistym** z tej prostej przyczyny, że tylko u tego źródła można efektywne dolary nabywać, podczas gdy urzędowe źródło tj. Bank polski wogóle zaprzestał wydawanie dolarów nawet w stosunku 5—10%, jak praktykował przed derutą. Mimo zakazów przywozu świat przemysłowy i handlowy nabywa dolary czy na wyrównanie starych należytości czy na nowe zakupy legalne i nielegalne, a wobec zamknięcia podwoi Banku polskiego jedynem źródłem nabycia dolarów stała się czarna giełda, która też wyzyskuje tę sytuację dla drożenia się z towarem.

Okazuje się, że **wszystkie przepowiednie jakoby sierpień miał stać się miesiącem przełomowym w naszych stosunkach gospodarczych, w zupełności zawiodły.** W drugiej połowie sierpnia złoty zsuwał się ze swego piedestału jeszcze silniej, niż w końcu lipca i w pierwszych dniach sierpnia. Podczas gdy np. 7 sierpnia w Zurychu złoty spadł o 2—3 punktów, to obecny spadek wynosi 5—6 punktów, a więc już nie jest — jak urzędownie się wyrażają — wahaniem się kursu, ale poprostu leceniem z pieca na łeb, a jeszcze silniej to się odbywa w Pradze, Berlinie i Wiedniu. Przyrzekano nam ze strony p. Grabskiego, że sierpień przyniesie stanowczą poprawę; wysoki dygnitarz oświadczył wysłannikowi „Naszego Przeglądu" jeszcze konkretniej, że poprawa nastąpi 14 sierpnia, a tymczasem właśnie około tego dnia poprawa ujawniła się w kursach na wstępie przytoczonych.

Ciekawy człowiek i ciekawa rzecz: p. Grabski ani na chwilę nie traci optymizmu. Jego dzieło — złoty — chwieje się, wszystko jest zaniepokojone, ze wszystkich stron podnoszą się trwożne zapytania, co będzie jutro, a p. Grabski z najspokojniejszą w świecie miną odpowiada: dobrze jest i jeszcze lepiej będzie, bo mamy urodzaj. **Co — pytamy się — mamy dotychczas z tego urodzaju?**

Czy potanienie chleba o parę groszy równoważy spustoszenia — choćby moralne — jakie skoki dolara wywołują? Czy ktoś, a choćby nim był sam p. Grabski, z p. Klarnerem w dodatku, wierzy, że zakazy przywozu towarów zbędnych — w naszych stosunkach niezadługo wszystko będzie zbędne — będą tym cudownym środkiem, który położy dolara na jego dawne skromne stanowisko? Tak nie będzie, choćby nie raz a dziesięć razy dziennie przedkładano urzędową cedułę: dolar 5'18 i pół — 5'20. Kto raz stracił zaufanie, ten nie odzyska go na podstawie samych słów nawet pp. ministrów.

Podano nam wczoraj, że wskutek zakazu przywozu deficyt bilansu handlowego zmniejszył się o 50 miljonów miesięcznie. Suma to wielka i gdyby nie była cyfrą ministerjalną, tj. taką, którą trzeba wziąć pod lupę, oznaczałaby prawie zupełne ustanie przywozu. — A niech ktoś przejdzie się po ulicach choćby Krakowa, to przekona się, że okna wystawowe sklepów jak były tak są nabite towarami, których my nie produkujemy, a które widocznie mają odbyt, jeżeli się je sprowadza. Te różne wyjątki od generalnego zakazu: wyjątki dla towarów będących już w drodze, wyjątki dla towarów pochodzących z kraju naszego sprzymierzeńca, wyjątki obliczone na przysporzenie skarbowi dochodu (4 pro-mille od przywozu) — cały szereg wyjątków, czyniących zakaz iluzorycznym i pompujący dolary z najciemniejszych zaułków, naturalnie nie w intencji utrzymania kursu złotego, ale w intencji podniesienia kursu dolara.

A rząd, względnie za jego inicjatywą Bank polski robi jakby rozmyślnie wszystko, aby tę sytuację jeszcze zaostrzyć. Po podwyższeniu stopy procentowej o 2 proc. przyszło prawie zupełnie zamknięcie kredytów, które z natury rzeczy przyniosło się z Banku polskiego na banki prywatne. Bo jeżeli banki prywatne nie mogą przyjętych od swej klienteli weksli reeskontować w Banku emisyjnym, to tych weksli wogóle nie przyjmują. Co mają robić najsolidniejsze firmy, zmuszone w czasie braku gotówki brać od swych odbiorców weksle, których przecież nie mogą chować do kasy, ileże same potrzebują gotówki na wypłatę robocizny itd? **Fakt ten jest bardzo groźnym ze względu na wyniknąć mogące z niego następstwa: oto zamknięcie kredytów może spowodować bankructwa, a conajmniej ograniczenie wytwórczości, za którem pójdą redukcje robotników, tj. zwiększenie bezrobocia.** Czy to rządowi wydaje się rzeczą tak drobną, że nie uwzględnia jej w swych zarządzeniach kredytowych?

Bank polski, wstrzymując udzielanie kredytów, postępuje — przyznajemy to lojalnie — w obronie swej egzystencji. Trzeba mieć na oku fakt, że udzielanie kredytów oznacza powiększenie będącej w obiegu ilości banknotów, powiększenie takie wobec zaniku w zapasie walut Banku oznacza zmniejszenie pokrycia dla banknotów, a zmniejszenie pokrycia nawet do przepisanej granicy 30 proc. oznacza podkopanie podstawy złotego i rozszerzenie platformy ataku na jego wartość. Jest to zagadnienie. trudne do rozwiązania w sposób zadowalający wszystkie wymogi, ale od czegóż mamy prezesów i wiceprezesów, dyrektorów i poddyrektorów, całą falangę finansistów i ekonomistów około pp. Grabskiego i Karpińskiego się kręcących?

Jednego z tych „cudotwórców" p. Młynarskiego wysłano po złote runo do Ameryki. Pobyt tam p. ministra Skrzyńskiego nie nadawał się z różnych względów do ubiegania się o pożyczkę; byłby to zresztą daremny trud, gdyż — jak powiedział p. Skrzyński — Ameryka wogóle jest wstrzemięźliwą w udzielaniu Europie kredytów. Swoją drogą, znane są wypadki, gdzie Ameryka odstępowała od tej wstrzemięźliwości, ale ostatecznie wszystko jedno, czy pożyczka przyjdzie do skutku za pośrednictwem tego czy owego. **P. Młynarski— jak zapewniają — ma powodzenie, gdyż widoki na otrzymanie pożyczki mają być niezłe.** Tylko, dodają, o **warunki** chodzi. O jakich warunkach tu mowa? Przypuszczamy, że nie chodzi ani o wysokość stopy procentowej, ani o terminy amortyzacji — są to rzeczy, które w kalkulacjach rządu polskiego odgrywają drugorzędną rolę. A więc pod „warunkami" należy chyba rozumieć — żądanie zastawów, może wydanie jakichś przedsiębiorstw czy monopolów państwowych, może kontrola finansowa w guście Turcji przedwojennej?

Rozumie się, **że rząd polski wzdryga się przed przyjęciem takich warunków** i wobec tego wynik zabiegów p. Młynarskiego może okazać się zupełnie problematyczny.

Co dalej?

Urodzaj, choćby lepszy od rzeczywistego, nie zastąpi nam pożyczki zagranicznej, pomijając niepokojącą okoliczność, że mamy nadmiar zboża a nie mamy na niego odbiorców. Pożyczka zagraniczna, pomijając jej wpływ na stosunki kredytowo - gospodarczo - walutowe, byłaby dla złotego silną podporą moralną, gdyż zaufanie Ameryki do nas sparaliżowałoby skutecznie machinacje sztuczne czy na realnych podstawach oparte, aniżeli wszystkie urzędowe optymistycznie zabarwione komunikaty i wywiady.

W każdym razie sytuacja obecna dłużej nie może trwać. Zaniepokojenie w społeczeństwie zaczyna przybierać niepożądane dla powagi państwa i jego kierowników formy, niezadowolenie, wynikające przedewszystkiem z metody wprowadzania w błąd, z metody zatajania i tuszowania. Podczas gdy garstka ludzi cieszy się z okazji do połowu, ogromna większość społeczeństwa narażona jest w swej egzystencji, począwszy od zajmujących się handlem, a skończywszy na robotnikach przemysłowych. Trzeba koniecznie i natychmiast coś zrobić, od tego są ci ludzie stojący u steru i to jest ich obowiązkiem, za który mają dochody i honory. Nie można dłużej tolerować obecnego stanu rzeczy, w którym przeźroczystym papierem usiłuje się zasłonić widok spustoszenia, które wskutek pozostawienia złotego własnemu losowi musi zakreślać coraz szersze kręgi. **Trzeba wyrwę w tamie zatkać przed tem, zanim powódź zniesie całą tamę i zaleje nas, tj. życie gospodarcze, bez ratunku.**

—ooo—

Poprawa kursu złotego

Wiedeń, 20 sierpnia (PAT). „Neue freie Presse" stwierdza, że kurs złotego polskiego **poprawił się wczoraj tak w Berlinie jak i na innych giełdach.**

Wycofanie banknotów 5-złotowych

We środę podpisane zostało przez ministra skarbu rozporządzenie w sprawie wycofania z obiegu 5 złotowych biletów Banku Polskiego pierwszej i drugiej emisji. Bilety te zostaną wycofane z dniem 31 sierpnia br., po tym zaś terminie w przeciągu pół roku będą wymienione w centralnej kasie państwowej, w kasach skarbowych, oraz w oddziałach Banku Polskiego. Wycofanie banknotów wartości 5 złotowych z datą 1919 i 1924 zostało zarządzone wobec wypuszczenia w bieżącym roku biletu zdawkowego tejsamej wartości.

Sąd doraźny skazał na śmierć trzech terorystów komunistycznych

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Warszawa, 19 sierpnia.

Dziś przed sąd doraźny weszła sprawa 3 terorystów komunistycznych: Władysława Hibnera, buchaltera, lat 32, Henryka Rutkowskiego, ślusarza, lat 22, i Władysława Kniewskiego, tokarza, lat 23, którzy 17 lipca br. uciekając przed pościgiem policji i ostrzeliwując się poranili kilkanaście osób i zabili studenta Aleksandra Kempnera, oraz posterunkowego Feliksa Witmana.

Gmach sądu okręgowego obstawiono gęsto posterunkami policyjnemi. Na sali niezbyt dużo publiczności, gdyż wstęp tylko za biletami. Przy wejściu policja sprawdza dowody osobiste.

Kwandrans po 10 rano na salę wchodzą pod silną eskortą policyjną oskarżeni. Wszyscy trzej idą zwolna, wspierając się na laskach. Widać, że jeszcze nie są zupełnie zdrowi. Na ławie obrońców zasiadają: adw. Duracz (broni Hibnera i Rutkowskiego), adw. Rudziński (broni Kniewskiego), adw. Paschalski (broni Rutkowskiego). Skład sądu doraźnego stanowią: przewodniczący Gumiński, sędziowie — Rykaczewski i Chyczewski. Oskarża podprokurator Skoczyński.

O godz. 10 m. 30 sąd wchodzi na salę. Rozpoczyna się badanie personaljów oskarżonych. Na pierwsze pytanie, rzucone przez przewodniczącego, Hibner odpowiada siedząc. Na napomnienie sądu wyjaśnia, że stać nie może ze względu na stan zdrowia. Również Rutkowski odpowiada siedząc; Kniewski wpółleży na ławie oskarżonych.

Adw. **Paschalski** po stwierdzeniu osobistości oskarżonych przez sąd, stawia wniosek, by rozprawę odroczyć z powodu złego stanu zdrowia podsądnych lub też, by powołać eksperta - lekarza, który ma orzec, czy oskarżeni będą w stanie brać udział w rozprawie.

Prokurator sprzeciwia się odroczeniu sprawy, twierdząc, że to mogłoby spowodować przekroczenie terminów, wymaganych w postępowaniu doraźnem, a tem samem skierować proces na zwykłą drogę. Zdaniem prokuratora stan zdrowia oskarżonych nie wymaga odroczenia sprawy, a przecież i szereg świadków, którzy również ciężkie odnieśli rany, stawiło się na rozprawy i będą przytomnie zeznawać. Wniosek obrony, według prokuratora, zmierza do odwleczenia procesu.

Sąd po zbadaniu kart szpitalnych oskarżonych postanawia sprawę dalej prowadzić.

Znowu w sprawie formalnej zabiera głos adw. **Duracz**, który powołuje się na szereg nieformalności w protokółach śledztwa wstępnego i na tej podstawie uważa, że sprawę rozpoznawać powinien sąd zwykły. W czasie omawiania tej kwestji dochodzi **do zatargu między przewodniczącym a adw. Duraczem**, który w pewnej chwili woła podniesionym głosem: „Pozwoli sobie sąd zwrócić uwagę, iż nie jestem idjotą ani głupcem". — „Proszę tego rodzaju słów nie używać w instytucji państwowej" — strofuje przewodniczący.

Sąd wniosek formalny adw. Duracza o skierowanie sprawy do sądu zwyczajnego odrzuca.

Przewodniczący przystępuje **do odczytania aktu oskarżenia**. Główna część aktu oskarżenia omawia stan faktyczny sprawy, znany naszym czytelnikom z opisów zajść. Pokrótce przypominamy, że kiedy trzej oskarżeni stali rozmawiając na rogu ul. Złotej i Zgoda, podeszło do nich dwóch wywiadowców policji kryminalnej: Lesiński i Klimasiński, żądając wejścia do pobliskiej bramy i wylegitymowania. W bramie wywiadowcom wydało się, że dokumenty oskarżonych nie są w porządku; wobec tego aresztowali ich. W czasie wychodzenia z sieni domu na ulicę Hibner dał kilka strzałów do Lesińskiego raniąc go ciężko.

Następnie wszyscy trzej rzucili się do ucieczki, gęsto ostrzeliwując się. Kniewski dobiegł do ulicy Widok i tam ciężko ranny został schwytany. Hibner i Rutkowski wspólnie uciekali Chmielną, Marszałkowską i Złotą. Od rogu Wielkiej i Złotej jechali dorożką, którą powoził Rutkowski. Za nimi goniła policja w autodorożce. Na rogu ul. Twardej drogę uciekającym zagrodziło drugie auto z policją. Oskarżeni, ciągle strzelając, rzucili się do składu węgla Borkowskich i tu osłabieni upływem krwi poddali się.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym zabójstwo lub usiłowane zabójstwa (Art. 453 K. K.).

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje podsądnych, czy przyznają się do winy. Wszyscy trzej odpowiadają przecząco.

Kniewski składa przytem pewne wyjaśnienia. Po ukończeniu szkoły elementarnej musiał młodym chłopcem iść do pracy, aby utrzymać matkę. W czasie wojny przebywał w Rosji, gdzie zaciągnął się do I. Korpusu Dowbora - Muśnickiego. Po powrocie do kraju pracował u Gerlacha i Pulsa. W 1920 r. wstąpił do Armji Ochotniczej; był ciężko ranny pod Ostrołęką. Po uwolnieniu z wojska zaczął pracować w fabryce wyrobu karabinów. W 1923 r. został aresztowany za komunizm i skazany na karę więzienia. Wyszedłszy z więzienia w br. czynnego udziału w działalności partji nie brał.

Dopiero na kilka dni przed 17 lipca przyszedł do niego przyjaciel i towarzysz partyjny Rutkowski, proponując wzięcie udziału w organizacyjnym zamachu na życie pewnego prowokatora. Kniewski nie dał odrazu odpowiedzi i umówił się, że 17 lipca spotka się z Rutkowskim na Szpitalnej. Tak się też stało. Ale jeszcze po zetknięciu się z Hibnerem, którego przedtem nie znał, i Rutkowskim, był niezdecydowany. W tym momencie wahania nadeszli wywiadowcy. Kniewski twierdzi, że wypadki nastąpiły z tak błyskawiczną szybkością, że nie mógł się zorjentować, kto i dlaczego strzela. Słysząc okrzyki: „Trzymaj bandytów!" oskarżony rzucił się do ucieczki, strzelając, jak powiada, w powietrze, by steroryzować pościg. Nie miał zamiaru nikogo zabić.

Z kolei wstaje **Hibner** i spokojnym, donośnym głosem składa wyjaśnienia. — Twierdzi, że nie chciał mordować policjantów, ani tembardziej osób prywatnych, ale strzelał, ponieważ i do niego strzelano. Powołuje się na to, że jest wytrawnym strzelcem i z niewielkiej odległości mógłby, gdyby chciał o wiele więcej osób położyć trupem. Pierwszy strzał do wywiadowcy Lesińskiego tłumaczy zdenerwowaniem i rzekomo zaobserwowanym przez siebie ruchem ręki wywiadowcy, który podobno sięgnął ręką do kieszeni po rewolwer.

Choroby nie symulował, wbrew twierdzeniu prokuratora, a nazwisko ukrywał, obawiając się, by prasa brukowa nie wyzyskała przeciw partji jego niedawnego przyjazdu z Rosji.

Po przesłuchaniu żandarma, który w 1919 r. aresztował Hibnera, a w 1921 r. eskortował go do Rosji, gdzie Hibner został wymieniony, sąd przyjmuje poraz wtóry zeznania Hibnera.

Oskarżony oświadcza, **że 17 lipca razem z Rutkowskim mieli z polecenia partji komunistycznej zgładzić konfidenta Cechnowskiego.**

Po przerwie godzinnej sąd przystępuje do badania długiego łańcucha **świadków**. Niemal wszyscy — to policjanci, którzy brali udział w pościgu za oskarżonymi. Z tych trzecia część odniosła cięższe lub lżejsze rany.

Około 7 wieczorem zakończono badanie świadków. W czasie rozpatrywania dowodów rzeczowych prosi o udzielenie głosu **Rutkowski**, który odtąd ograniczał się do odpowiadania na pytanie sądu krótkiem: „Tak" lub „Nie". Przyznaje, że na kilka dni przed 17 lipca poszedł do Kniewskiego, by wciągnąć go do spisku na życie Cechnowskiego. W krytycznym dniu spotkał Kniewskiego na Szpitalnej na krótko przed zatrzymaniem ich przez wywiadowców.

Tu znowu wtrąca **Hibner**, że obaj z Rutkowskim od rana śledzili Cechnowskiego na Senatorskiej i Krakowskiem Przedmieściu. Nie chcieli go tu zamordować, gdyż obawiali się, że w czasie pościgu w najruchliwszej części miasta może lec mnóstwo ofiar. To też wypuścili Cechnowskiego, spodziewając się, że spotkają go na ulicy Zgoda. Wedle Hibnera spotkali oni Kniewskiego już na Krakowskiem Przedmieściu.

Po tych wyjaśnieniach zabiera głos **prokurator**, który wskazuje na różnicę między policją carską a polską, a w związku z tem podkreśla, że nie można tą samą miarą mierzyć oskarżonych i tych, którzy z bronią w ręku zwalczali siepaczów najezdniczego caratu. Powołuje się przytem na artykuł „Robotnika" z 22 lipca, w którym podkreślano właśnie tę przepaść ideologiczną, dzielącą dawną bojówkę PPS i obecnych terorystów komunistycznych. Zdaniem prokuratora twierdzenie Hibnera, że nie chcieli oni nikogo mordować i strzelali w powietrze przeważnie, nie ma żadnych dowodów za sobą. Przeciwnie świadkowie twierdzą, że widzieli w siebie wycelowane lufy rewolwerowe. Że nie było więcej ofiar, to nie jest wynikiem dobrej woli oskarżonych, a poprostu skutkiem małej celności strzałów rewolwerowych z większej odległości. W konkluzji **żąda prokurator kary śmierci dla wszystkich 3 oskarżonych.**

O 9 wieczorem rozprawę odroczono do dnia następnego.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 sierpnia.

Dziś o godzinie 4.30 popoł zapadł wyrok sądu doraźnego w sprawie Hibnera, Rutkowskiego i Kniewskiego. **Wszyscy trzej zostali skazani na śmierć.** (Zob. telegramy na str. 6).

TEN

Pan Pulmanowski

14

(Dokończenie)

— Jak śmiecie wchodzić bez pukania? Ja jestem posłem! Nie ścierpię lekceważenia. Wyrzucę ze służby, zamknę w kryminale, zetrę na proch! Precz stąd, jutro telegrafuję do ministra, już ja wam pokażę, bydlęta!

— Panie pośle, — wyjąkał przerażony konduktor, — bardzo przepraszamy, ale... kontrola biletów...

W odpowiedzi pan poseł wstał i wypchnął z przedziału konduktora, zatrzaskując z hałasem drzwi. Kontrolor przezornie usunął się sam, bez słowa protestu.

Fakt na ogół zwykły i drobny. Wszelako jego konsekwencje doroslу do miary państwowej i... sprowadziły mnie do lecznicy. Stało się tak.

Konduktor i kontrolor byli wydaleni ze służby w ciągu ośmnastu godzin, poczem, z braku innego zajęcia, wstąpili do partji komunistycznej. Z partyjnego obowiązku wydali ościennemu mocarstwu wszystkie tajemnice kolejowo-mobilizacyjne, co groziło nieuniknioną klęską ich ojczyźnie w razie wojny. O wydaniu tych tajemnic rząd krajowy dowiedział się na sześć tygodni przed wydaleniem, jednak konieczna procedura kancelaryjna i korespondencja w tej sprawie trwała trochę dłużej, niż półtora miesiąca, wskutek czego tajemne plany znalazły się w rękach wrogów. Zdradzieccy byli funkcjonarjusze kolejowi naturalnie uciekli za granicę. Za to jednak pośpiech w naprawianiu sytuacji był nadzwyczajny. W ciągu jednego dnia zmieniono wszystkie rozkłady jazdy w całem państwie, przestawiono semafory i kazano wyprać wszystkie czerwone chorągiewki dróżników i spinaczy. Nie wspominam już o zmianie gwizdków i syren przy parowozach. Być może, że wskutek tych realnych zmian dawniejsze zdradzone plany mobilizacyjna stały się nierealne. Ale ja zato wykolejłem się dość prędko i obecnie leczą mnie z chwilowej i niegroźnej niedyspozycji. Sądzę, że za cztery do pięciu lat podejmę swoją służbę na nowo.

Następstwa podróży posła Pietruszki z optantką poszły jednak i w innym kierunku. Piękna pani dostała posadę w departamencie Żeglugi Morskiej, a mąż jej wypuszczony był z więzienia za kaucją stu dwudziestu złotych i wyjechał za granicę. W rezultacie nastąpiła między dwoma państwami ostra wymiana ostrych not, która nie doprowadziła do wojny tylko dlatego, że poseł Pietruszka nagle zachorował, a jego przyjaciele nie ukończyli jeszcze robienia interesów, dla których chwilowy pokój był korzystny. Następnie, piękna optantka wskutek nieznajomości polskiego języka zaadresowała szereg kopji dokumentów nie tam, gdzie powinna, lecz do poselstwa zagranicznego, zresztą pośrednio. Sprawa się wydała z powodu odmówienia odpowiedniej gratyfikacji pośrednikom, służącym równocześnie rządowi krajowemu. Aresztowano oczywiście optantkę, która zaczęła mówić takie niebywałe historje, że wysłano ją czemprędzej zagranicę, a poseł Pietruszka rozchorował się poraz drugi.

Sądzę, że przy następnym spotkaniu się z Pietruszką obydwaj będziemy zdolni do pracy dla społeczeństwa, które mnie zupełnie nie interesuje. Los wszakże zmusił mnie do tej pracy, podobnie jak i mojego częstego pasażera. Obecnie opieram się wszystkimi siłami zabiegom leczniczym, nie jest więc winą ludzi, że naprawianie mnie trwać będzie długo. Zupełnie analogicznie, nie jest winą posła Pietruszki, że jego kraj leczy się i leczyć się będzie też bardzo długo. On, Pietruszka, podobnie jak ślusarz kolejowy, wysila się i męczy, cóż jednak poradzi, kiedy leczony objekt nie chce być zdrowym? Dlatego nie obarczajcie winą posła Pietruszki, wejrzyjcie raczej w wasze mózgi i serca i osądźcie, czy nie stanowicie kłody na drodze działalności jego, drodze mozolnej, pełnej zawodów i poświęcenia się sprawie narodowej, za którą był w czasie zaborów, jak sam twierdzi, dwa razy powieszony, raz rozstrzelany i raz utopiony, — wszystko, na nieszczęście, napróżno!

Gmina krakowska najgorszym pracodawcą

Od kilku miesięcy Związek pracowników instytucyj użyteczności publicznej prowadzi w Krakowie akcję o ustawowy czas pracy w gminnych zakładach, jak zakład czyszczenia miasta, budownictwo, rzeźnia miejska itp. Ostatnio pracownicy łazien zwrócili się do Związku o interwencję, w sprawie praktykowanego 16 i 17-godzinnego dnia roboczego. Żadne z prywatnych przedsiębiorstw nie dopuściłoby się takiego pogwałcenia ustawy państwowej, jak to właśnie dzieje się w zakładach miejskich, ale też żaden z prywatnych kapitalistów, wiedząc o ustawie o 8-godz. czasie pracy nie namyślałby się tak długo, jak to robi gmina, czy ma zastosować ustawowy czas pracy, czy też nie. W każdym razie może znalazłby się inspektor pracy i rzecz przyśpieszył. Ale to jest możliwe w każdym innym przedsiębiorstwie, tylko nie w miejskim! Wystarczy wspomnieć, że w rzeźni miejskiej, czas pracy, pomimo przyrzeczenia (zwykle kończy się na nich!) uregulowania go jeszcze w miesiącu lipcu, jest w dalszym ciągu haniebnie gwałcony. Naczelnik p. Zawadzki na urlopie, więc robotnicy mogą sobie czekać jeden miesiąc i drugi, aż wróci, namyśli się i zechce nakaz ze strony prezydjum miasta wykonać.

A w budownictwie miejskiem w najgorszy sposób obniżono zarobki o 20—30 gr., a nawet o całego złotego, mszczą się za „niesubordynację" robotników, którzy nie przyjęli do wiadomości samowolnego i bezprawnego zarządzenia Wojtarowicza - Fedorskiego o 10-godzinnym czasie pracy. Prezydjum dopiero po trzech tygodniach oficjalnie przywraca 8-godz. czas pracy, natomiast do tego czasu prezydjum m. nic nie zrobiło, aby przywrócić wysokość zarobków, gdyż inaczej zamach na czas pracy nie w innej, to w tej formie, ale zostanie zamachem! Robotnicy z niepokojem oczekują na wyrównanie zarobków od miesiąca, a żądania ich najspokojniej leżą sobie napewno w tece jakiegoś referenta! Pracownicy w budownictwie absolutnie nie zrezygnują z pretensji do wyrównania ich obniżonych zarobków, i krzywdy taką czy inną drogą będą dochodzić!

W zakładzie czyszczenia miasta, jedynie dzięki bardzo przychylnemu stanowisku p. komisarza rządowego załatwiono poniekąd sprawę czasu pracy. Piszemy poniekąd, gdyż niestety prezydjum miasta nie uwzględniło w całości żądań robotników, przyznając jedynie prawo do korzystania z 8-godzinnego czasu pracy w zakładzie czyszczenia miasta, robotnikom t. zw. dziennym. Etatowi pracownicy mają nadal pracować na starych warunkach, zresztą za bardzo marnem wynagrodzeniem, co przyznał sam naczelnik zakładu, od 4 godz. w nocy do wieczora. Potraktowano tych pracowników po macoszemu. Są to bowiem robotnicy etatowi, a w Krakowie utarło się mniemanie, że sam fakt przyznania robotnikowi etatu winien zaspokoić wszelkie jego potrzeby, taki uszczęśliwiony wybraniec musi robić, robić i robić — bez wytchnienia, koniecznego odpoczynku, no i do tego milczeć! Napewno nie inaczej dzieje się, jeśli p. Zawadzki, naczelnik akcyzy, interpelowany o dopuszczenie niesłychanego pokrzywdzenia stróżów targowicy, którzy zajęci są dwa **razy w tygodniu po 36 godzin bez przerwy** odpowiada: **trudno to są robotnicy z etatem, zaprzysiężeni i muszą pracować!**

W zakładzie czyszczenia miasta gmina nie chce przyznać robotnikom 8-godz. czasu pracy, tylko zatrudnia ich **po 12 i 13 godzin na dobę**, co nie przeszkadza magistratowi odpowiadać (o ile się wogóle odpisuje) na memorjał Związku, że we wszystkich miejskich instytucjach przestrzega się ściśle 8 godzinny czas pracy!

Nic dziwnego, że w takich stosunkach rozwydrzenie, stojących na czele miejskich zakładów nie ma granic! Dochodzi do tego, że weterynarz, dyrektor rzeźni miejskiej, wysyła robotnikowi, będącemu w wojsku, telegraficzne „wypowiedzenie" pracy, a robi to poto, aby ten robotnik wróciwszy ze służby wojskowej nie miał żadnych praw do zakładu. Całkiem po obywatelsku! W tejże rzeźni, o ile robotnikom dobiega do końca okres 3 lat pracy, a więc mają zostać z tą chwilą stałymi, pod groźbą wydalenia z miejsca daje się do podpisywania deklaracje, opiewające **na wyrzecze nie się nabytych praw!** Oto curiosum stosunków w miejskim zakładzie, a winę za to wszystko ponosi prezydjum miasta i rada przyboczna, która miała uchwalić zmianę odnośnego paragrafu, gwarantującego robotnikom stałość po trzech latach pracy.

Pracownicy miejscy są najbardziej zainteresowani w wyborach gminnych, gdyż krzywda ich już przerosła miarę.

* * *

ZWYCIĘSTWO PRACOWNIKÓW W ZAKŁADZIE CZYSZCZENIA MIASTA W KRAKOWIE.

Smutnem jest, że wprowadzenie z dn. 17 sierpnia br 46-godzinnego tygodnia pracy w zakładzie czyszczenia miasta w Krakowie nazywamy zwycięstwem wobec tego, że ustawa o czasie pracy obowiązuje u nas jeszcze od r. 1919. Gmina krakowska w dalszym ciągu odbiera to prawo pracownikom etatowym w tymże zakładzie, zmuszając ich do pracy po 12 i 13 godzin na dobę, przynajmniej do czasu, aż Związek prac. użyt. publicz. postara się przekonać gminę, że nie jest ona państwem w państwie ale gminą w państwie, gdzie ustawy muszą mieć zastosowanie. We wtorek 18 sierpnia odbyło się wielkie zgromadzenie robotników zakładu czyszczenia miasta, na którem sekretarz Związku tow. Bocian składał sprawozdanie z akcji o wprowadzenie 8-godz. czasu pracy. Po referacie przyjęto jednogłośnie rezolucję przedstawioną przez przewodniczącego zgromadzenia tow. Gołębiowskiego. Rezolucja brzmi: „Zgromadzeni w dniu 18 sierpnia pracownicy Zakładu czyszczenia miasta po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza Związku z akcji o ustawowy czas pracy, przyjmują do wiadomości, że z dniem 17 sierpnia czas pracy wynosić będzie 8 godz. dziennie w śródmieściu a 9 godz. dziennie, za ustawowem wynagrodzeniem 1 godz. nadliczbowej w obwodzie, zaś w sobotę praca trwać będzie 6 godz. bez naruszania dotychczasowych zarobków tj. 3.20 i 3.50 zł. dziennie z tem, że wszelkie godziny nadliczbowe od poniedziałku 17 sierpnia zostaną oddzielnie wynagrodzone. Zgromadzeni domagają się w dalszym ciągu 8 godz. czasu pracy dla robotników etatowych. Zgromadzeni uchwalają Związkowi instytucyj użyteczności publicznej pełne zaufanie oraz sekretarzowi Związku tow. Bocianowi podziękowanie za jego skuteczne zabiegi. Zgromadzeni uchwalają gremjalnie przystąpić do Związku w przekonaniu, że jedynie silna organizacja jest gwarancją utrzymania wywalczonych zdobyczy. Zgromadzeni wyrażają serdeczne podziękowanie redakcji „Naprzodu" za udzieloną pomoc w akcji przez umieszczanie notatek i ich uchwał i zobowiązują się to jedyne na gruncie krakowskim robotnicze pismo popierać". **St. B.**

UWAGI

—o—

I DZIWIŁ SIĘ KUM KUMIE, ŻE TAK OKPIWAĆ UMIE.

„Głos Narodu" dziwi się, że **pisemko endeckie**, wydawane w Zakopanem pod tytułem „Góral", traktuje, jako wrogich sąsiadów Polski, **narówni z Niemcami — Czechów** i wyliczając ziemie, które Z. L. N. będzie się starał przyłączyć do Polski, wymienia między innemi „połowę Śląska Cieszyńskiego, pozostałą przy Czechach" oraz „trochę gmin z Orawy i Spiża, pozostałych również przy Czechach"...

Z punktu widzenia logiki i uczciwości politycznej rzecz taka zasługiwałaby na zdziwienie, zważywszy, że endecja oficjalnie podkreśla konieczność zbliżenia czesko-polskiego i uderza nawet w struny bratnie... Bo Warszawa, Poznań, Bydgoszcz lub Wilno traktują Cieszyńskie, jako ziemię, osnutą mgłą oddalenia i jako skrawek drobny, który nie powinien mącić wzajemnych stosunków słowiańskich. Dla skaptowania jednak górali uważają głowacze endecy za praktyczne wygrażać czeskim sąsiadom!

Od wstydu odzwyczajono się w tym obozie, gdy o politykę chodzi, dawno. Tylko, **czy tem gorszyć się może chadecki „Głos Narodu"**, który chadzał wiernie w świcie endeckiej?

Czem różni się od takich matactw politycznych choćby ta góra kłamstw, którą cały obóz ósemkowy usypywał, ażeby chwytać mandaty sejmowe przy ostatnich wyborach, kiedy ten sam blok brał na wybory pieniądze, przez organizacje obszarnicze z morga ściągane — przecież za obietnice — czynione ziemiaństwu, a równocześnie durzył ubogą ludność miejską opisem raju taniości, który przed nią otworzy?...

Czem różni są ta robota od endeckiego zohydzania powstań w „uczonych" traktatach politycznych i ściągania nieorjentujących się w perfidji endeckiej weteranów 63 roku na różne endeckie uroczystości stołeczne?

Sklep uniwersalny — towar na różne gusta, byle handel odchodził!

A że wspólnicy chadeccy trochę ostatniemi czasy poróżnili się z endekami — otworzyły im się nie oczy, bo szalbierstwa wspólnego interesu chjeńskiego znali, lecz — usta... Od czasu do czasu jedni drugim coś przyganią, jak przysłowiowy kocioł garnkowi. Endecy wytykają różne „korfantazje" chadeckiego wodza, który potrafi palić świeczkę przed baronami węglowymi i nieść ogarek przed „chadeckim ludem", który umie być wodzem antysemityzmu i zwolennikiem ugody z politykami żydowskiemi itd. Chadecy łatwo mogą się im odwzajemniać. Znają się dobrze ci partnerzy!

Niewolnicy kapitalizmu

CZEGO NAS UCZY STATYSTYKA SAMOBÓJSTW

(w. w.) Szerząca się w zastraszający sposób w niewidzianych dotychczas rozmiarach epidemja samobójstw, jest, ze społecznego punktu widzenia rzecz biorąc, bardzo niewesołym, ale też niezmiernie pouczającym objawem współczesności.

Coraz częściej, coraz liczniej odbierają sobie życie nie tylko — jak było zawsze — przedwcześnie zawiedzeni życiem młodzieńcy, ale różni, najróżniejsi ludzie dorośli, zrównoważeni, w pełni sił fizycznych i umysłowych. Zabijają się z własnej woli, w chwilach jakiejś przeogromnej rozpaczy, albo — cynicznie, spokojnie, z chłodnem obliczeniem wszelkich konsekwencji tego tragicznego kroku, już nie tylko uczniowie, inwalidzi nie dość silni, czy nędzarze nie dość **bogaci, by** sobie mogli pozwolić na niewątpliwy **„zbytek"** życia, ale urzędnicy, oficerowie, kupcy, przemysłowcy, bankierzy itd. itd...

Stają potem nad bladnymi trupami tych bardzo widać nieszczęśliwych ludzi, ich żony, matki, dzieci, przyjaciele i pytają ich, sponiewieranym, biednym aż do szaleństwa, głosem sierot — dlaczego to uczyniłeś? Jak mogłeś?

Czyli ci w życiu nie pozostało już nic, czy zapomniałeś — niedobry — o, strasznie niedobry — o nas, których tak kiedyś kochałeś, wtedy — gdy jeszcze żyłeś?

Nadaremnie jest jednak powoływać się na nakaz — **na obowiązek życia** — wobec trupów...

Ponure — tak właśnie ponure i beznadziejne, jak sama godzina konania — musi być życie samobójców, skoro nawet ich śmierć straszna, rodzi **nietylko żal ale i — wyrzut.**

Nieszczęsny to bowiem musi być człowiek, który pogardza życiem dla... **śmierci.**

Smutny ten i nad wyraz, jak powiedzieliśmy na wstępie, **wymowny, objaw współczesności**, nasunął bardzo trafne uwagi znakomitemu publicyście warszawskiego p. Widzowi, który do takich wniosków dochodzi w swoich codziennych „Refleksjach":

„Niema tygodnia, byśmy nie czytali o nowych samobójstwach. Coraz większą jest ilość tracących moralną i psychiczną busolę, poczucie racji swojego istnienia, nie mówiąc już o radości życia. I ten również objaw należy zaliczyć do przygnębiających skutków wojny, która wciąż trwa jeszcze chociaż na polach bitew jest już cicho. Ofiary padają nieustannie. Jeśli nie z rąk wroga, to z rąk własnych.

Ostatnimi wszakże czasy najobficiej bogaci się rubryka samobójstw, popełnianych przez ludzi, którym **nie powiodło się w przemysłowych i handlowych interesach.** Dużo rozlega się strzałów w gabinetach bankierów, fabrykantów i kupców. — Strzały te towarzyszą nieodłącznie gospodarczemu przesileniu. Statystyka samobójstw w Niemczech w tych właśnie sferach wykazywała niedawno kilkadziesiąt ofiar co miesiąc. U nas ktoś nazwał Łódź miastem samobójców, tam bowiem wielu bankrutów skróciło sobie życie. Ale i w Warszawie od czasu do czasu ktoś w ten sposób likwiduje swoje ostatnie nadzieje.

Trzeba zważyć, że ludziom tym **nie groziła** jakaś otchłań przerażającej **nędzy** i okrutnej poniewierki. Przeważnie groziło im tylko gwałtowne i znaczne **obniżenie skali życia i użycia.** Przyzwyczaili się do przywilejów, jakie im dawały pieniądze, zdobyte w gonitwie za złotem. Żądzą złota opanowani całkowicie, z pieniędzy czynili już nie środek życia, ale cel. Więc tracąc je gwałtownie, zarazem ten swój cel tracili.

Tak żyją i tak umierają **bogaci nędzarze**, którzy niedobrze odpowiadają sobie na pytanie, co to jest życie, a co pieniądz".

Nieszczęśliwi ludzie, którzy się zaprzedali złotu, a straciwszy go, sięgają **pożądliwą** zawsze ręką, po połyskliwą stal rewolweru.

Biedni, po trzykroć biedni i zaślepieni **niewolnicy kapitalizmu**, władcy banków, stróże olbrzymich opancerzonych kas ogniotrwałych, królowie dywidend, panowie procentów, których **zrodziła i zabiła tasama żądza.**

Umierają z okrutnym grymasem ludzi, którzy sami naprawdę **nigdy nie żyli**, a innym życie czynili **męką.**

Wiadomości polityczne

PLENARNE POSIEDZENIE LIGI NARODÓW

Ogłoszony został w Genewie oficjalnie porządek dzienny 6-tej sesji plenarnego posiedzenia Ligi narodów, która rozpocznie się 7 września o godzinie 11 w południe. Porządek dzienny obejmuje: 1) Wybór komisji weryfikacyjnej, 2) wybór prezydenta, 3) zbadanie i przyjęcie porządku dziennego, 4) wyznaczenie komisji do wyboru przewodniczących komisji, 5) wybór wiceprzewodniczących, 6) sprawozdanie z prac dokonanych przez Radę Ligi od ostatniej sesji, sprawozdanie sekretarjatu wreszcie sprawozdanie dotyczące wykonania decyzji ostatniego zgromadzenia Ligi narodów. Niezależnie od tego na porządku dziennym znajdują się sprawy przekazane przez piąte ogólne zgromadzenie Ligi narodów, a w szczególności sprawy: zmiana artykułu XVI paktu, sprawy dotyczące propagowania pomiędzy młodzieżą wszystkich krajów ideałów pokoju światowego, sprawy dotyczące zapoznawania młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej z celami Ligi narodów, repartycja wydatków Ligi narodów między członków jej według nowego klucza proponowanego przez specjalną komisję. Poza temi sprawami porządek dzienny obejmuje kwestje proponowane przez Radę Ligi narodów, a mianowicie: 1) sprawę **arbitrażu, bezpieczeństwa i redukcji zbrojeń**, 2) raport o pracach w zakresie organizacji ekonomicznej i finansowej, łącznie ze sprawą odbudowy finansowej Austrji, odbudowy finansowej Węgier, sprawę tworzenia specjalnych urzędów zapewniających opiekę wychodzcom greckim itd., 3) raport o pracach dotyczących organizacji komunikacji i tranzytu, 4) raport o pracach dotyczących organizacji hygieny, 5) raport o pracach komisji doradczych w sprawie **ochrony dziecka i kobiety**, oraz wyznaczenie odpowiednich kredytów na przyszłe prace tej komisji, 6) kooperacja intelektualna, raport dotyczący prac komisji dla współpracy intelektualnej, 7 sprawa budowy specjalnej sali obrad Ligi narodów. Pozatem na porządku dziennym są sprawy budżetu na rok 1926 łącznie z budżetem międzynarodowej organizacji pracy i stałego trybunału międzynarodowego sprawiedliwości, kontrola rachunków za rok 1924 wreszcie nominacja sześciu członków niestałych rady Ligi narodów.

ROKOWANIA CAILLAUX'A W LONDYNIE

Francuski minister skarbu Caillaux udaje się w niedzielę w towarzystwie inspektora finansowego do Londynu, gdzie w ciągu kilku dni omawiana będzie sprawa długów francuskich oraz szereg innych kwestyj finansowych i ekonomicznych. Ewentualność rychłego powrotu do Londynu rzeczoznawców francuskich nie jest wcale rozpatrywana. Nie postanowiono również nic konkretnego w sprawie rokowań ze Stanami Zjednoczonemi, ani też nie ustalono dotychczas nazwisk osób, które to rokowania będą prowadzić.

NOWY SENAT W GDAŃSKU

Na środowem posiedzeniu Volkstagu gdańskiego dokonano wyboru 14 nowych senatorów. Wiceprezydentem senatu wybrany został przedstawiciel socjalnej demokracji, Gehl. Z tegoż stronnictwa wybrano jeszcze 5 senatorów. Są to: Boetzel (kupiec), Grünhagen (przedsiębiorca), Kamnitzer (radca sądowy), Loops (dziennikarz) i Ramminger (burmistrz). Dalej wybrano z centrum: Formella (sekretarza Związków zawodowych), Fuchsa (winiarza), Kurowskiego (adwokata) i dziekana Sawatzkiego. Wreszcie ze stronnictwa liberalnego: Forstera (dyrektora poczty), Lucka (fabrykanta), Neumanna (adwokata) i Siebenfeunda (kupca). Na ogólną liczbę 120 posłów głosowało 72. Komuniści, nacjonaliści i radykalni nacjonaliści udziału w głosowaniu nie brali. Za nowym senatem oświadczyli się liberałowie, centrum, socjalna demokracja, Polacy i grupa urzędnicza.

ZBROJENIA W JUGOSŁAWJI

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Belgradu, że jugosłowiański minister wojny przedłożył królowi projekt organizacji armji nieregularnej, do której będą włączeni wszyscy ci, którzy nie znajdą pomieszczenia w armji regularnej.

PRZEGLĄD LITERACKI

MIESIĘCZNIKA „SZTUKI PIĘKNE" Nr. 11 z 15 sierpnia, pod redakcją prof. Władysława Jarockiego, ukazał się w handlu. Treść następująca: 1) Czeska sztuka współczesna — napisał Szczęsny Rutkowski, 2) O portrecie Rafaela w Krakowskim Muzeum XX. Czartoryskich — napisał Władysław Mahler, 3) O monotypjach Wojciecha Weissa — napisał Franciszek Klein, 4) Kronika artystyczna. Numer zdobi 39 reprodukcyj w tekście i 2 rotograwjury. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

Magistrat a gruźlica

Chciałbym podać małą ilustrację do komunikatu rządu o zakażeniu miljonów dzieci w Polsce gruźlicą. — Na jednej z najludniejszych ulic przedmieścia krakowskiego stoi wóz, ot sobie prosta fura chłopska, a w niej pełno śmieci, zebranych z domów. Wiatr dmie, a za każdym jego podmuchem coraz mniej śmieci na wozie, ale zato coraz więcej na ulicy, w oczach, nosach no i w płucach setek starych i młodych przechodniów. Wóz stoi przez dłuższy czas, przeszło godzinę, zapewne obsługa posila się w najbliższym szynku, — a proceder ten odbywa się w dalszym ciągu. Takich wozów ze śmieciami krąży po Krakowie kilkadziesiąt i wszystkie bardzo skutecznie biorą udział w szerzeniu gruźlicy. Tylko w śródmieściu odbywa się to nieco oględniej, na pokaz dla obcych; zdala od śródmieścia, tam, gdzie mieszkają już „ludzie II-ej klasy", tam się z płucami, gruźlicą i t. d. wielkiej ceremonji nie robi. W harmonji, niejako dopełniająco, działa na płuca źle żywionych i nędznych dzieci kurz uliczny. Teraz już wiemy, skąd się bierze tyle wypadków gruźlicy.

Nasz magistrat na zakupno kilkudziesięciu zamkniętych śmieciarek pieniędzy nie ma — choć je można dostać na kredyt, ale ma zato na urządzanie kongresów przeciwgruźliczych, — gdzie potokiem licznych frazesów spływają zdania o potrzebie zapobiegania szerzeniu się gruźlicy...

Na cóż się zdadzą owe liczne, bardzo uczone wywody różnych lekarzy i profesorów, kiedy kilka takich otwartych śmieciarek krakowskich więcej szkody narobi, aniżeli te uczone słowa są w stanie przynieść pożytku. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości — i to niezbicie wykazały ostatnie badania, — że wszystkie wypadki gruźlicy płuc pochodzą od aspiracji, t. j. od wdychania kurzu, zwłaszcza wielkomiejskiego, który w ogromnej ilości zawiera zarodki prątków gruźliczych. Wystarczy, że dziecko lub nawet dorosły, źle odżywiony — a takich zwłaszcza wśród klasy robotniczej i ich rodzin nie brak — przejdzie ulicą i przy oddychaniu wciągnie kurz lub śmiecie (te najdrobniejsze); bakterje, natrafiwszy na odpowiednie podłoże, osiedlają się w płucach, rozwijają i rozmnażają się, a za jakiś czas gotowa gruźlica płuc.

Świetny Magistracie! Tobie zawdzięczają tysiące dzieci i dorosłych gruźlicę. Tobie, który opodatkowałeś wszystko, co tylko się dało opodatkować i wyciągasz ostatni jeszcze grosz po zapłaceniu podatków państwowych, pozostały w kieszeniach mieszkańców, i który nie możesz znaleźć tez znacznych funduszów na wywóz śmieci w sposób europejski i na dostateczne kropienie ulic. Tobie liczne rodziny zawdzięczają chorlactwo swych dzieci, żony długotrwałą chorobę i przedwczesną śmierć mężów, a mężowie chorobę i śmierć swych żon i matek swych dzieci. I Ty, Magistracie, chełpisz się ze swych instytucyj, które rzekomo stworzyłeś, aby małej cząstce tych nieszczęśliwców dać miejsce, gdzieby mogli powoli dogorywać. Gdyby tak w magistracie krakowskim obliczono, jakie są ogromne kwoty leczenia i utrzymywania chorych na gruźlicę i jeszcze jak wielkie są straty w zarobkach i gotówce, jakie ponoszą różni z powodu tej strasznej choroby, wtedy może znaleziono by fundusze na zamknięte śmieciarki i na dostateczne kropienie ulic. Przekonanoby się, jakie minimalne są wydatki na ten cel w porównaniu do kolosalnych strat, ponoszonych przez miasto i państwo z powodu gruźlicy. Może te nawoływania, jedne z licznych, przecie zwrócą uwagę na te fatalne skutki wywozu śmieci w pierwotny sposób. u nas praktykowany. Gdy przedsiębiorca prywatny przez złe i nieodpowiednio urządzone lokale i maszyny, działa szkodliwie na zdrowie swych pracowników, musi odpowiadać przed sądem, dlaczegoby gmina, która ogromne pobiera daniny od swych mieszkańców, a obraca je na cel zupełnie nie mający nic wspólnego z ich dobrem, nie miałaby być odpowiedzialną za szkody, wyrządzone zdrowiu i życiu mieszkańców?

Należy żałować, że nie istnieją ustawy, zmuszające gminy do sumiennego spełnienia swych obowiązków, któreby surowe nakładały kary na odpowiedzialne czynniki. Możeby to poskutkowało...

Lekarz.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 21 sierpnia.

Przeniesienie p. Owińskiego do Łodzi na tle nadużyć w kuratorjum łódzkiem

Łódzki „Głos Polski" donosi, iż zmiany w kuratorjum łódzkiem wiążą się z wykryciem nadużyć, skutkiem których cierpiało nauczycielstwo szkół powszechnych w dobie inflacji w r. 1923. — Mianowicie w wydziale finansowym kuratorjum **opóźniano wypłatę poborów nauczycielstwu**, co przy szybko spadającej wartości marki oznaczało ich pomniejszanie, a przeciwnie **pobierano dla siebie zaliczki**, wpłacane po zdewaluowaniu. Nadto, jak twierdzi ów dziennik, księgowość prowadzono w sposób utrudniający kontrolę a niektóre pozycje wpisano **z rocznym opóźnieniem**.

Po wykryciu tego stanu jeden z wyższych urzędników kuratorjum został na zasadzie art. 116 pragmatyki urzędniczej zdymisjonowany, a **winnych nadużyć pociągnięto do odpowiedzialności sądowej**.

Koniec końców spowodowała ta przykra sprawa zmianę i osoby kuratora. Jak wiadomo w Łodzi z dniem 1 września obejmuje stanowisko kuratora p. Owiński z Krakowa, natomiast, jak donosi „Głos Polski", do Krakowa przybędzie były kurator łódzki p. Jarosz, ale nie dla objęcia stanowiska w administracji szkolnej, tylko skutkiem powołania go na katedrę w Akademji górniczej.

—ooo—

Pątnicy do Rzymu mogą jeździć — akademicy niech siedzą w Krakowie

Na osobnem miejscu podajemy komunikat akademickich stowarzyszeń samopomocowych o odwołaniu wycieczki studenckiej do Bułgarji z powodu odmówienia przez rząd paszportów ulgowych. W sprawie tej otrzymujemy z kół akademickich następujące informacje: Od kilku tygodni przygotowywała się wycieczka akademicka do Bułgarji, w której miało wziąć udział około 20 osób. Centrala Bratnich Pomocy akademickich poczyniła odpowiednie starania o paszporty ulgowe oraz pozwolenia wojskowe na wyjazd, reprezentanci Centrali odbyli konieczną w takim razie wędrówkę do Warszawy, gdzie w odnośnych ministerstwach załatwili wszelkie formalności, dostali obietnice pozwoleń, na tej też podstawie zawiadomili kolegów bułgarskich o swym przyjeździe Nie dość na tem. Do Krakowa przybył bowiem jeden z profesorów uniwersytetu w Sofji, który miał wycieczce towarzyszyć do Bułgarji. Tymczasem w ostatniej chwili została Centrala akadem. zawiadomiona, że paszportów ulgowych nie udziela się. Przypominamy przy tej sposobności, że kilkaset tysięcy pielgrzymów polskich do Rzymu, organizowanych przez kler i stowarzyszenia katolickie, otrzymano paszporty darmo, kilkunastu zaś akademikom odmawia się paszportów i to w ostatniej chwili, gdy już w Polsce bawi reprezentant uniwersytetu zagranicznego, który polskich akademików do kraju swego zaprosił. Widocznie przepisy paszportowe, tak ostro przestrzegane przez władze, nie odnoszą się tylko do... dewotek i bigotów, którzy masami wojażują za granicę, poza nimi zaś nikt wyjechać nie może.

—ooo—

BURZA Z PIORUNAMI przeszła we środę między 9 a 10 wieczór nad Krakowem. Przez blisko godzinę trwała niesłychana ulewa z towarzyszeniem oślepiających błyskawic i przeraźliwych grzmotów. Kilka piorunów uderzyło też w śródmieściu, między innymi w hotel „Polonia" róg ul. Basztowej i Pawiej, rozwalając narożną wieżyczkę. Po burzy nastała pogoda, która utrzymała się przez dzień czwartkowy do wieczora.

URZĘDY PAŃSTWOWE W KRAKOWIE NA BRUKU. Jak już donosiliśmy, właścicielki domu przy ul. Szujskiego Nr. 1, uzyskały eksmisję urzędów, zajmujących lokale w tym domu, a mianowicie komendy policji państwowej na miasto Kraków, ewidencji katastru podatku gruntowego, urzędu miar i obwodowego biura funduszu bezrobocia. We czwartek przed południem odbyła się w sądzie egzekucyjnem rozprawa w sprawie odroczenia powyższej eksmisji, sąd ustalił termin opróżnienia budynku na dzień 26 bm. Jak słychać, nie wszystkie eksmitowane urzędy mają pomieszczenie.

GODZINY ODWIEDZIN W MIEJSKICH ZAKŁADACH SANITARNYCH. Kierownictwo miejskich zakładów sanitarnych zawiadamia, że ze względu na odbywające się w porze popołudniowej werandowanie chorych gruźliczych, zmienio czas odwiedzin w zakładach z godziny 15—16 na godz. 16—17 aż do odwołania.

DOM WYPOCZYNKOWY DLA DZIENNIKARZY. Syndykat dziennikarzy krakowskich w lecie br. podjął starania o uzyskanie odpowiedniego gruntu pod budowę domu wypoczynkowego dla dziennikarzy. Dzięki życzliwości obywateli i gminy makowskiej syndykat krakowski nabył w Makowie na stoku Łysej Góry obszar sześciu hektarów, na którym przystąpi do budowy domu wypoczynkowego oraz kilku will, tworząc w ten sposób letnią kolonję dziennikarską. Dnia 19 bm. prezes Syndykatu dziennikarzy krakowskich dr. Beaupre podpisał w Makowie kontrakt kupna. — Zakupiony teren jest w znacznej części zalesiony i część ta zostanie urządzona na park. Jest zatem nadzieja, że powstanie w niedalekiej przyszłości uroczy zakątek wypoczynkowy, z którego korzystać będą nietylko dziennikarze krakowscy, ale ewentualnie z całej Polski.

BEZWZGLĘDNOŚĆ MAGISTRATU PRZY ŚCIĄGANIU PODATKU LOKATORSKIEGO. Dochodzą nas skargi na bezwzględne ściąganie podatku lokatorskiego przez magistrat od najbiedniejszych nawet lokatorów. I tak robotnica wojskowych zakładów wojskowych amunicyjnych J. K. zamieszkała przy ul. Dietla 113, skarży się nam, że wymierzono jej podatek lokatorski od nędznej izdebki, za którą płaci i tak 9'90 zł. czynszu miesięcznego, w wysokości 6 zł. Ponieważ zarobek jej miesięczny wynosi 52 zł. nie była w stanie tych 6 zł. zapłacić, tymczasem mimo prośby o odpisanie jej podatku, otrzymała nakaz płatności z procentami i kosztami w kwocie 9 zł. W czasie jej nieobecności — gdy była przy pracy — otwarto siłą jej mieszkanie za co kazano jej zapłacić jeszcze 3 zł! — i wyniesiono **jedyne łóżko**, stołki i inne rzeczy. Nadto zażądano jeszcze 6 zł. za przewiezienie tych rzeczy do magistratu. Na skutek jej interwencji u p. wiceprez. Wielgusa, p. wiceprezydent polecił jej rzeczy zwrócić co się też stało, niemniej jednak zatrzymano jej jeszcze kapę na łóżko i narażono na koszta.

Rozumiemy dobrze i uznajemy gorliwość magistratu w ściąganiu podatków, niemniej jednak apelujemy do prezydjum, **by w wypadkach podobnych, uwalniano najbiedniejszych** od płatności, którym nie są w stanie uczynić zadość, bo ostatecznie sumy te nie są niewątpliwie głównym źródłem dochodowym miasta a ściąganie ich wyrządza dotkliwą krzywdę najbiedniejszym.

APEL DO DYREKCJI TRAMWAJU W KRAKOWIE. Od mieszkańców Podgórza otrzymujemy następującą skargę: Na linji tramwajowej Nr. 3, zapanował od dłuższego czasu jakiś dziwny porządek, jakaś bezplanowość w ułożeniu rozkładu jazdy kursujących wozów. Rano przed godziną 7, kiedy wielka ilość robotników zdąża do pracy, zwłaszcza z Podgórza do Krakowa, puszcza się wozy na linję w odstępach czasu 20—30 minut a nawet dłuższych, co powoduje przedewszystkiem niemożliwe przepełnienie tramwaju już z miejsca odjazdu, a następnie robotnik, który musi zdążyć do pracy na godzinę 7, przyszedłszy do przystanku o godz. 6'30 pewien, że zajedzie na czas, czeka niejednokrotnie do godziny 7 i dłużej (o ile przedtem nie poszedł pieszo) bez żadnych zrozumiałych przyczyn, narażając się na nieprzyjemne konsekwencje w postaci strącania części zarobku i uwag ze strony pracodawcy. Czy nie należałoby wobec tego uruchomić większej ilości wozów na tej linji do godziny 8, zwłaszcza wobec stałego przepełnienia i mającego się rozpocząć roku szkolnego, co wzmoże frekwencję pasażerów, a następnie podnieść troszeczkę sprawność w regularnem kursowaniu wozów na tej linji?

STOWARZYSZENIE WŁAŚCICIELI WYNAJMUJĄCYCH SAMOCHODY W KRAKOWIE wniosło do prezydjum magistratu memorjał, domagający się wstrzymania wydawania dalszych koncesyj na dorożki samochodowe, uzasadniając to żądanie słabym ruchem pasażerskim, skutkiem czego dorożki godzinami wyczekują na gości. — Z memorjału wynika, że właścicielom dorożek automobilowych chodzi głównie o uwolnienie się od konkurencji i niedopuszczenie do obniżenia dotychczasowej taksy. Naszem zdaniem, skoro już obecnie, jak twierdzi memorjał, jest za dużo dorożek i wyczekiwać one muszą godzinami na gości, obawy podniesione w memorjale zdają się być płonne gdyż wobec zastoju z powodu kiepskiej konjunktury nikt się nie będzie starał o koncesje na dorożkę. Żądanie zamknięcia wydawania nowych koncesyj zdąża widocznie do kartelu i dyktowania cen za jazdy, które w porównaniu z innymi miastami Polski są w Krakowie za wysokie, co nie leży w interesie publiczności, która pragnie jaknajtańszych środków komunikacji.

RUCH AUTOBUSOWY NA LINJI KRAKÓW-WIELICZKA. Jak się dowiadujemy dyrekcja tramwaju krakowskiego przystąpi w najbliższym czasie do uruchomienia komunikacji autobusowej na linji Kraków-Wieliczka.

WYCIECZKA DO BUŁGARJI NIE ODBĘDZIE SIĘ. Prezydjum Centrali akademickich stowarzyszeń samopomocowych w Krakowie podaje do wiadomości, że planowana wycieczka do Bułgarji w roku bieżącym odbyć się nie może, gdyż ministerstwo skarbu odmówiło wydania paszportów ulgowych.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM JEDNOKONNYM. Dnia 19 bm. najechał wóz tramwajowy na ul. Kościuszki na wózek zaprzężony w jednego konia wskutek czego jadące w wózku dwie kobiety wypadły i doznały lekkie uszkodzenie ciała.

KRADZIEŻE. Agnieszka Florczyk, zam. przy ul. Kobierzyńskiej nr. 58 doniosła, że w nocy z 19 na 20 skradziono jej z zamkniętego chlewa 2 kozy.

Andrzejowi Nowakowi, zam. przy ul. św. Gertrudy Nr. 18 skradziono ze składu drzewa przy ulicy Dietlowskiej 81 rower angielski, czarno lakierowany z niklową kierownicą wartości 100 zł.

Posterunek P. P. w Wieliczce doniósł, że w nocy z 18 na 19 bm. dostali się nieznani sprawcy przez okno do mieszkania Aschera Westreicha, w Wieliczce i skradli biżuterję i garderobę łącznej wartości 950 zł.

Czesławowi Kisielewskiemu zamieszkałemu przy ul. Krupniczej nr. 20 skradziono dnia 18 bm. z sieni domu nr. 24 przy ulicy Sławkowskiej rower męski marki „Badisa" nr. 4.343, niklowany, na czarno, wartości 130 zł.

WŁAMANIE. Dnia 18 bm. włamało się dwóch osobników do stajni Jana Kmiecika, przy ulicy Księcia Józefa i skradło garderobę wartości około 220 zł. Poszkodowany przytrzymał jednego ze sprawców nazwiskiem Stanisław Nowak, lat 20, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 29, którego przy szamotaniu się zranił sierpem. Rannego Nowaka oddano na razie do szpitala św. Łazarza.

PODRZUTEK. Dnia 19 bm. znaleziono w sieni Zakładu SS. Albertanek przy ul. Krakowskiej 47 porzucone dziecko płci żeńskiej około 1 roku liczące.

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego męża śp. Stanisława Bartkowskiego i za serdeczne słowa współczucia, szczególnie dyrektorom i urzędnikom fabryki tytoniu, Radzie robotniczej, współpracownikom, przyjaciołom i zakładowi pogrzebowemu p. Onufrego Fiuta, składam serdeczne Bóg zapłać

Żona z synami.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

NOWY PROGRAM W BAGATELI. Dziś powtórzenie wczorajszej premjery rewji „Kwiaty miłości", z pp. Rogińską, Redem, Lawińskim, Windhelmem oraz baletem z Szymbortówną, Nobisówną i Wojnarem. „Kwiaty miłości" pozostaną na afiszu aż do niedzieli włącznie. W sobotę i w niedzielę po południu ostatnie dwa przedstawienia wesołej rewji „Ile mi dasz", w wykonaniu pp. Rogińskiej, Miedzińskiej, Szymbortówny, Nobisówny, Macherskiego, Lawińskiego, Jastrzębca, Cybulskiego, Wojnara.

—ooo—

Z Polski

ECHA PROWOKACJI TROJANOWSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Komisarz policji politycznej, Łęski, postawiony został w stan oskarżenia w związku z głośną aferą prowokacyjnej bomby Trojanowskiego. Głównym świadkiem w tej sprawie będzie podinspektor Piątkiewicz, były szef policji politycznej w Warszawie, usunięty w związku z tą sprawą z tego stanowiska.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. We Lwowie za rogatką Żółkiewską, w domu pod l. 118, Helena Koniówna, córka przekupki jarzyn, postrzeliła swego narzeczonego, Władysława Klucznika, poczem odebrała sobie życie strzałem z tego samego rewolweru. Klucznik, ranny w głowę, prawdopodobnie umrze. Klucznik był znanym w okolicy awanturnikiem, mimo to Koniówna była do niego przywiązana i wkrótce miała zostać matką. Co było powodem tragedji, niewiadomo. Ciekawem jest, że rewolwer, którego Koniówna użyła, był własnością Klucznika, a dostał się do rąk dziewczyny w niewyjaśniony sposób.

KOBIETA SOŁTYSEM. W gminie Rybno koło Gniezna wybrano w tych dniach sołtysem pannę Bronisławę Kędzierzankę. Jak donoszą tamtejsze dzienniki, wybór ten nie jest jeszcze potwierdzony przez starostwo, lecz spodziewać się należy, że starostwo nie znajdzie żadnych objekcyj i uczyni zadość życzeniu gm. Rybno. Byłby to w całem województwie Poznańskiem pierwszy wypadek ustanowienia kobiety sołtysem. Główna trudność polegałaby na tem, że sołtys musi być obecny przy asenterunku wojskowym członków gminy, co kobiecie trudno będzie spełnić.

SPRAWA STEIGERA I JAEGERA. We środę rano sędzia śledczy wręczył akt oskarżenia St. Steigerowi, oskarżonemu o zamach na prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 5 września ub. r. Akt oskarżenia zawiera 30 stron maszynowego pisma. Rozprawa przed sądem przysięgłych rozpocznie się prawdopodobnie w październiku. Prokurator wniósł zażalenie nieważności od wyroku wydanego przeciwko Mykitynowi i tow., mianowicie co do wyroku uwalniającego Mykityna od zbrodni oszczerstwa względem Fidyka, oraz z powodu uwolnienia go od zbrodni gwałtu publicznego, przez napisanie listu do wiceprezesa sądu karnego. Pozatem wniósł prokurator zażalenie nieważności co do uwolnienia Jaegera, Kornhabera, Glasermanna i Dwornickiego od współwiny w zbrodni oszczerstwa i oszustwa, a nadto Kornhabera z powodu uwolnienia od współwiny w zbrodni gwałtu publicznego.

ZBÓJECKI NAPAD BANDYTÓW: UCIĘLI GŁOWĘ RANIONEGO SPÓLNIKA DLA ZATARCIA POSZLAK. Onegdajszej nocy pięciu bandytów dokonało napadu na dom p. Czesnego, właściciela huty w Husinie, powiat zamojski.

W czasie rabunku skutkiem nieporozumienia jeden z bandytów strzelił do znajdującego się przed domem na czatach swego towarzysza, raniąc go ciężko.

Zaalarmowani strzałem nadbiegli na ratunek robotnicy huty, jednakże bandyci rozproszyli ich salwami rewolwerowemi i karabinowemi.

Napastnicy naładowali następnie przedmioty zrabowane na wóz i przed ucieczką dobili swego rannego towarzysza. Potem odcięli mu toporem głowę, którą zabrali ze sobą, aby w ten sposób uniemożliwić policji stwierdzenie tożsamości zabitego.

—ooo—

Z zagranicy

DYKTATOR MANDŻURJI ŻYJE. W Szangaju zaprzeczają wiadomości o śmierci Czang Tso Lina.

TRZĘSIENIE ZIEMI. Aparaty sejsmograficzne z Faenzy (Włochy) zanotowały wczoraj nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi w odległość 2500 km. Trzęsienie trwało z przerwami 4 godziny. Wstrząśnienia były czasem tak silne, że wskazówki niektórych aparatów załamały się.

—ooo—

Repertuar

TEATR BAGATELA

Piątek: „Kwiaty miłości".
Sobota popoł.: „Ile mi dasz" ceny zniżone; wieczór: „Kwiaty miłości".
Niedziela popoł.: „Ile mi dasz" ceny zniżone; wieczór: „Kwiaty miłości".

KINOTEATRY

Nowości. „Błazen z miłości" i „Sherlok Holmes"
Promień: „Karawana".
Reduta: „Pod flagą piratów", dramat w 7 aktach.
Sztuka: „Cygańska krew" i „Chińska awantura".
Uciecha: „Biały grzech" dramat w 6 akt. z Magdą Bellamy oraz komedja w 3 aktach.
Warszawa: „W krainie ludożerców i dzikich zwierząt".

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w sobotę 22 sierpnia o godz. 4'30 po południu, w sekretarjacie Rady zawodowej.

Z KRAKOWSKIEJ RADY ZAWODOWEJ. Podaje się do wiadomości wszystkim Związkom zawodowym, iż na posiedzeniu Rady Zawodowej w dniu 17 bm. powołano na przewodniczącego Rady Zawodowej w miejsce tow. Różyckiego tow. Świerkosza. Rada Zawodowa urzęduje codziennie od godz. 6—8 wieczór w sekretarjacie Rady.

WSZYSTKICH TOWARZYSZÓW, posiadających jakiekolwiek odezwy wyborcze i okolicznościowe, prosimy o przynoszenie ich lub nadsyłanie dla Archiwum Partyjnego do Komitetu Obwodowego PPS.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW prywatnych zakładów odbędzie się w niedzielę 23 sierpnia, o godzinie 10 rano.

Zarząd I. grupy.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU PRAC. INSTYTUC. UŻYTECZN. PUBLICZN. w piątek 21 bm. o godz. 6 wieczorem.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro na lewo) zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz w niedziele od godz. 9'30 do 1 w południe. Abonament miesięczny 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 zł.

Bezskuteczne rokowania w sprawie strajku metalowców

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 sierpnia.

Dzisiejsze rokowania prowadzono w ministerstwie pracy i opieki społecznej z reprezentantami robotników i przemysłowców metalowych w sprawie uzgodnienia poglądów obu zainteresowanych stron, **nie dały żadnego pozytywnego rezultatu.**

Rada Związków zawodowych uchwaliła **poprzeć strajk walczących o minimum egzystencji robotników metalowych, wszystkiemi rozporządzalnemi środkami,** w razie gdyby prowadzone rokowania rozbiły się, albo się w dalszym ciągu przewlekały, bez widoków osiągnięcia porozumienia.

Ze strony rządu czynione są wysiłki, aby sprawę zlokalizować i nie dopuścić do rozszerzenia się strajku na inne gałęzie przemysłu.

Ze względu na nieugięte i prowokacyjne stanowisko Lewjatana próby porozumienia za pośrednictwem rządu nie dały żadnych rezultatów.

GROŹBA STRAJKU POWSZECHNEGO W WARSZAWIE

Po uchwale warszawskiej Rady Związków zawodowych z 18 bm., wzywającej robotników Warszawy, aby byli gotowi na wezwanie Rady stanąć do powszechnego strajku dla poparcia walczących metalowców, wczoraj odbyło się posiedzenie zarządów warsz. oddziałów Zw. zaw. pracowników użyteczności publicznej, na którem, po omówieniu sytuacji strajkowej w przemyśle metalowym uchwalono przesłać walczącym metalowcom **życzenia zwycięstwa.**

W przyjętej rezolucji zebrani oświadczają, że na wezwanie centralnych władz Związków, zgodnie z uchwałą z dnia 18 bm. **robotnicy gazowni, elektrowni, teatrów, telefonów i robotnicy miejscy w Warszawie poprą metalowców w ich walce o słuszne żądania ekonomiczne,** wystawione przez Związek robotników przemysłu metalowego w Polsce, **strajkiem powszechnym.**

Po wyroku na komunistów warszawskich

Prośba o łaskę

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 sierpnia.

Obrońcy skazanych przez sąd doraźny Kniewskiego, Hübnera i Rutkowskiego po odczytaniu wyroku śmierci odnieśli się natychmiast z prośbą o łaskę do prezydenta Rzeczypospolitej.

Odpowiedź francuska na notę niemiecką

Paryż, 20 sierpnia (PAT). Rządy włoski i belgijski zakomunikowały rządowi francuskiemu aprobatę redakcji noty francuskiej w sprawie paktu bezpieczeństwa. Przychylne uwagi obu rządów przesłane zostały ambasadorowi francuskiemu w Berlinie wraz z instrukcją, aby wręczono rządowi Rzeszy odpowiedź francuską w sposób oficjalny w obecności przedstawicieli państw sprzymierzonych. Ogłoszenie odpowiedzi francuskiej nastąpi w sobotę lub w niedzielę.

KONGRES SJONISTYCZNY W WIEDNIU

Wiedeń, 20 sierpnia (PAT). Wczorajszy wieczór przeszedł zupełnie spokojnie, żadnych demonstracji nie było. Kongres sjonistyczny obradował do późnego wieczora. Na posiedzeniu wygłoszono referaty, między innymi referował dr Weitzman o politycznej sytuacji w Palestynie i o stosunkach międzynarodowych. Następnie Sokołow przedstawił sprawozdanie z działalności komitetu wykonawczego. Na temat odbudowy Palestyny wygłosili referaty dr. Halpern. i dr. Ruppin. Dziś rozpocznie się dyskusja nad referatami.

Wiedeń, 20 sierpnia (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu wygłosił delegat dr. Soskin referat o gospodarce rolniczej w Palestynie. Następnie wywiązała się dyskusja generalna nad wygłoszonemi referatami. Pierwszy zabrał głos poseł Farbsztajn, imieniem grupy Misrachi. Mowa jego wywołała **burzliwe zajścia.** Farbsztajn zaatakował ostro komitet wykonawczy, ponieważ nie uwzględnia w szkołach potrzeb żydów ortodoksyjnych. Farbsztajn atakował również lewicę kongresu, a nadto zarzucił departamentowi przemysłu, że nie dorósł do swego zadania. Farbsztajna przeciwnicy przyjęli w gwałtowny sposób, natomiast zwolennicy oklaskiwali bardzo burzliwie. Następnie przemawiał dr. Gottlieb, jako mówca polskiej grupy mniejszościowej.

Wiedeń, 20 sierpnia (PAT). Na kongresie zgłoszono wniosek zaciągnięcia pożyczki w wysokości 10 miljonów dolarów za pośrednictwem Ligi narodów, celem **odbudowy Palestyny.** Dalszy wniosek domaga się utworzenia banku przemysłowego dla Palestyny.

—ooo—

POŁOŻENIE W CHINACH

Londyn, 20 sierpnia (PAT). Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi, że rząd angielski nie przedsięweźmie żadnych przedwczesnych kroków w sprawie chińskiej, zwłaszcza z powodu bojkotu okrętów angielskich i japońskich.

Szangaj, 20 sierpnia (PAT). Sytuacja w dzielnicy portowej poprawiła się. Większa część robotników portowych powróciła do pracy. Chińskie ministerjum komunikacji w Pekinie udzieliło miejscowej dyrekcji upoważnienie do konferowania ze strajkującymi pocztowcami i zaofiarowała im podwyżki płacy, strajkujący odrzucili jednak tę ofertę.

—ooo—

WALKI W MAROKKU

Rabat, 20 sierpnia (PAT). Działania wojenne w krainie Teuls prowadzone są w dalszym ciągu w dobrych warunkach. Podczas gdy główne siły atakowały centrum wojsk nieprzyjacielskich, dwa oddziały, otaczające z obu stron wroga, złączyły się wczoraj rano w północnej części kraju Tsuls. Straty Francuzów są niewielkie. Ostatecznie powstańcy z okręgu Tsuis zostali całkowicie wyparci i większość plemion tamtejszych poddała się bez zastrzeżeń.

TELEGRAMY

—o—

ROKOWANIA O DŁUGI FRANCUSKIE W AMERYCE

Nowy Jork, 20 sierpnia (PAT). Ambasador francuski doniósł amerykańskiemu urzędowi skarbu, że Francja wyśle w połowie września misję do Waszyngtonu, celem prowadzenia rokowań w sprawie długów francuskich.

OPRÓŻNIANIE DUSSELDORFU

Kolonia, 20 sierpnia (PAT). Opróżnienie Dusseldorfu odbywa się programowo. Wszystkie budynki publiczne zostały już opróżnione. Wojsko francuskie opuszcza miasto w małych oddziałach.

DEMOKRACI PRZECIW RZĄDOWI LUTHRA

Berlin, 20 sierpnia (PAT). Partja demokratyczna zwraca się z odezwą do swoich członków i tłomaczy swe stanowisko opozycyjne wobec uchwalonych ustaw podatkowych i celnych. Partja i jej frakcja parlamentarna uważają za pierwszy postulat zapewnienie eksportu dla towarów niemieckich i osłabienia konkurencji zagranicznej.

GÓRNICY ANGIELSCY ZA UGODĄ

Londyn, 20 sierpnia (PAT). Konferencja delegatów górników ze wszystkich okręgów węglowych zatwierdziła prowizoryczny układ, zawarty z rządem w sprawie pomocy dla przemysłu węglowego oraz skład komisji, powołanej do zbadania kryzysu węglowego.

FREDERIC BOUTET

Złudzenie

—o—

Był to ostatni ich wspólny spacer w czasie tegorocznych wakacyj. Lucjan musiał nazajutrz wracać do Paryża i do biura. Ywetta zaś miała pozostawać jeszcze piętnaście dni, nawet trzy tygodnie, morze jej tak służyło.

Powracali z lasu i dochodzili już do plaży, gdy nagle Lucjan drgnął i położył rękę na ramieniu swojej żony.

— Ywetto, spojrzyj na tego pana w popielatem ubraniu, który wysiada z auta... Tak, tutaj, ten, który wchodzi do bramy, to pan Maciej Serville.

— Twój dyrektor?

— Tak. Szef, jak my mówimy. Ten ma szczęście, zarabia miljony i robi, co chce.

— Nie widział cię?

— Och nie, nie patrzał w tę stronę. Zresztą nie poznałby mnie.. Ledwo wie, że jestem na świecie, zapewne nie wie nawet, jak się nazywam, tyle ludzi pracuje u niego; jestem podrzędnem kółkiem w wielkiej maszynie, którą obraca.

Lucjan Landier zamilkł na chwilę, poczem dodał:

— Szkoda, że muszę odjechać.

— Och to prawda, mój kochany, ale powiedz, gdybym tak pojechała z tobą...

— Ależ nie! Cóż za pomysł! Mieszkanie jest jeszcze zapłacone na trzy tygodnie, chcę, żebyś została. Potrzeba ci odpoczynku. Powiedziałem tylko, iż żałuję, że muszę wyjechać, bo teraz właśnie miałbym sposobność zbliżenia się do pana Serville, pomówienia z nim, pokazania mu, że jestem, nie chwaląc się, więcej wart, niż miejsca, które mam u niego... Po powrocie będą trzy nowe posady sekretarzy... Może, gdyby mnie poznał, wybrałby mnie. Jakże świetne byłoby to dla nas.

— No to idź dziś wieczorem do niego. — powiedziała Ywetta, mająca charakter odważny.

— Ależ kochana Ywetto, zwarjowałaś! Nie przyjąłby mnie z pewnością. Powiedziałem ci, że najpewniej nie wie nawet, jak się nazywam, toby najgorzej wypadło.

— Ach tak... może...

Zmienili temat rozmowy, ale Ywetta była roztargniona. Jakiś niejasny plan powstał w jej głowie.

Nie powiedziała ani słówka o tem mężowi, ani wieczorem, ani nazajutrz, gdy go na kolej odprowadzała. Znalazłszy się sama, wracając pomału z dworca w stronę plaży, myślała o tem swobodnie.

Wahała się, nie była jeszcze całkiem zdecydowana. Jasnem było, że był to plan śmiały, należało wykonać go bardzo ostrożnie, mógł się nawet wydawać — żeby go nie nazwać inaczej — fantastycznym dla bojaźliwych osób. Ale Ywetta, kobieta i żywa, impulsywna i uczuciowa, nie była wcale bojaźliwa. Lubiła odwagę i rzeczy nieprzewidziane. Miała też pełne zaufanie do swych osobistych zdolności. Wiedziała, że jest ładna. Mniejsza z tem, zaryzykuje. Pan Serville jest przecież człowiekiem światowym. Potrafi go powstrzymać, gdyby był zbyt porywczym.

Szczęście sprzyjało jej. Zbliżając się do plaży, zobaczyła powracającego pana Serville. Szedł właśnie naprzeciw niej. W miarę, jak się zbliżała, spoglądała na niego ukradkiem. Szczupły i starannie ubrany pan Serville wydawał się młodym zdaleka. Zbliska zaś widać było, że wąsy i włosy były poczernione i że za dużo zmarszczek krzyżowało się na twarzy, która niegdyś musiała być piękna. — Przeszła, czując, pod wrażeniem wzroku mężczyzny niemoc, ogarniającą ją od stóp do głów.

Spotkała go znów po południu na plaży, w godzinach kąpielowych. Spoczywał na leżaku, paląc papierosa. Siadła w pewnej odległości, z książką, której nie otwarła. Niezadługo powstał pan Serville, przeszedł koło niej, doszedł do końca plaży i powrócił, aby się znów na nią popatrzeć, nie krępując jej jednak natarczywością spojrzenia, w którem Ywetta wyczytała podziw.

Następnych dni widziała go w tych samych warunkach. Było tak widoczne, że chciał przemówić do niej, ale nie śmiał.

— Powinien przecież wynaleźć jakiś pretekst do zaczęcia rozmowy, — myślała Ywetta, przecież w żadnym razie ona rozpocząć rozmowy nie mogła.

Pan Serville szukał napróżno tego pretekstu. Miał zawsze dużo powodzenia u kobiet, które zawdzięczał nietylko majątkowi, ale i osobistym przymiotom, liczył więc na to, że i teraz szczęście go nie zawiedzie. Ta młoda, samotna osóbka zajęła go bardzo. Była typem kobiety, który lubił. Zdawał sobie jasno sprawę, że nie była to awanturnica. Jakże go przyjmie, gdy odważy się przemówić do niej?

Zdecydował się nagle jednego popołudnia, gdy plaża była prawie opustoszała. Po daremnych wysiłkach nad wyszukaniem jakiegoś nie banalnego zagadnięcia — zadowolnił się pan Serville zbliżeniem się do Ywetty z kapeluszem w ręku, mówiąc:

— Przepraszam panią, czy nie miałem zaszczytu poznania pani w karnawale tej zimy? Nie jest pani pamią....?

— Nie panie, — odszepnęła Ywetta, wystraszona tym wstępem do zrealizowania swego planu.

(Dokończenie nastąpi).

Ze sportu

ZAWODY PRÓBNE KZOPN. Słusznie postąpił kapitan związkowy inż. Rosenstock, zarządzając przed spotkaniem ze Lwowem, Wiedniem, i Konstantynopolem próbne treningi. Tylko w ten sposób można ustalić definitywną i pełnowartościową kwalifikację graczy, składających się na całość drużyny reprezentacyjnej. Nie będziemy streszczać przebiegu zawodów, ale ograniczymy się do ogólnej oceny graczy, którzy brali udział w powyższych zawodach. Bramkarzy było trzech: Szumiec, Malczyk i Meller. Najsłabszym wydał się Malczyk. Dobrym okazał się Szumiec, którego cechuje spokój i zimna krew, ale jeszcze lepiej zareprezentował się Meller, ruchliwy, pewny i przewyższający obu wspótrywali rutyną i brawurą. Z obrońców: Kaczor—Jesionka i Pychowski—Nowak wybralibyśmy parę Pychowski—Kaczor. Oczywiście nie uwzględniamy Gintla, gdyż w zawodach nie brał udziału. Gdybyśmy mieli decydować, kto ujawnił lepsze walory, Kaczor czy Pychowski, musielibyśmy przyznać palmę pierwszeństwa ostatniemu. — Pomocników przesunęło się sporo, co nie jest równoznacznem z tem, iż wszyscy zadowolnili. Wymienimy więc tych, którzy na to najbardziej zasłużyli: Seichter, Alfus, Gieras i Chruściński. Pitzele był lepszy od Kotlarczyka, ale widocznie niedysponowany. Najpomyślniej uwydatniła się gra Seichtera, jako środkowego pomocnika i Alfusa którego doskonałe zagrywanie z atakiem, celowe podawanie piłki i dobry start przemawiają za powierzeniem mu stanowiska prawego pomocnika w reprezentacji. Gieras był dobrym, ale zachodzi pytanie, czy Zastawniak nie biorący udziału w treningu nie byłby na tej pozycji lepszym. Chruściński grał bez zarzutu, lecz ustępował Seichterowi. Sprawa napadu przedstawia się krótko: z pośród kilkunastu graczy naogół przeciętnej wartości wyróżniała się na tych zawodach następująca czwórka: Adamek, bezkonkurencyjnie najlepszy prawoskrzydłowy w Polsce, Czulak, dobrze rozumiejący się ze swoim kolegą klubowym Adamkiem, Kałuża jedyny dyrygent ataku, nie mający sobie równego i Ciszewski, któremu na lewe skrzydło należałoby dać albo Sperlinga, albo Bakera, względnie przydzielić tego z nich, który na treningu, czy też innych zawodach okaże lepszą formę. Oczywiście fakt lepszego zgrania się Ciszewskiego ze Sperlingiem przemawiałby za Sperlingiem, ale ponieważ żaden z powyżej upatrzonych nie grał w ubiegłą środę, zaczekamy z decyzją do najbliższej sposobności. Już dzisiaj jednak należy powierzyć specjalnej uwadze kapitana związkowego tych graczy, którzy swą grą wykazali, iż potrafią być godnymi reprezentantami sportu footbalowego Krakowa, a mianowicie: Meller (bramkarz), Szumiec (rezerwowy), Pychowski (obrońca), Kaczor (rezerwowy), Alfus, Seichter, Gieras (pomoc), — Chruściński (rezerw.), Adamek, Czulak, Kałuża, Ciszewski (napad). Graczy tej miary, co: Gintel, Zastawniak, Krumholz, Sperling, którzy niewątpliwie predystynowani są do drużyny reprezentacyjnej, należy mieć na oku, szczególnie Gintla i Sperlinga. Przypuszczamy, że inż. Rosenstock, którego fachowość i objektywność w układaniu składu powszechnie są znane, oceny naszej nie potraktuje inaczej jak my, to jest tylko jako troskę o dobro sportu wogóle, a Krakowa w szczególności.

M. Ster.

JUTRZENKA—MAKKABI. Zawody te, które się odbędą w sobotę popołudniu na boisku Makkabi, wywołały w świecie sportowym Krakowa niebywałe zainteresowanie. Od kilkunastu lat spotkanie to zawsze uważane jest obok spotkania Cracovii z Wisłą za prawdziwe derby sportowe Krakowa. Obie bowiem drużyny, tak Jutrzenka jak i Makkabi poczytują sobie za najszczytniejszy punkt swej ambicji wyjść z tego spotkania zwycięsko. Wprawdzie Jutrzence powiodło się pokonać swego rywala w tym sezonie dwukrotnie, lecz fakt, że Makkabi znajduje się obecnie w doskonałej formie i że Makkabi tembardziej zależeć będzie na zrehabilitowaniu klęski — wskazuje na niezwykle interesującą grę, jakiej publiczności niezawodnie nastręczą sobotnie zawody. Byłoby pożądanem, by publiczność dla uniknięcia tłoku przy kasie zaopatrzyła się w bilety wstępu w przedsprzedaży.

ROZGRYWKI TENNISOWE. W sobotę 22 bm. od godz. 3 popoł. do zmierzchu i w niedzielę 23 bm. od 9 rano odbędą się tennisowe rozgrywki międzyklubowe, urządzane staraniem sekcji tennisowej „Jutrzenki" na jej własnych placach. Przeciwnikami „Jutrzenki" będą kluby prowincjonalne Tarnowa i Jasła. Rozgrywki nosić będą charakter propagandystyczny.

—ooo—

Zjazd „Siły" Śląska cieszyńskiego

Organizujmy młodzież robotniczą!

Jednem z najsympatyczniejszych zjawisk w życiu robotników śląskich są stowarzyszenia kulturalno-oświatowe pod nazwą „Siła". Założone w latach 1900-nych, szybko rozpowszechniły się po całym Śląsku, ogarniając liczne zastępy tamtejszej młodzieży robotniczej. „Siła" wytworzyła własny, odrębny typ stowarzyszenia, które w jedną całość wiąże cechy związku młodzieży, stowarzyszenia oświatowego i organizacji sportowej. Bardzo korzystnem dla celów wychowawczych okazało się wprowadzenie wspólnych mundurków i oznak oraz forma zewnętrznych wystąpień wspólnych, o pewnym rygorze wojskowym. Znamiennem jest także, że cała działalność oddziałów miejscowych „Siły" oparta jest wyłącznie na barkach robotniczych. To, co zostało stworzone, jest wynikiem dobrej woli i ofiarnej pracy śląskich robotników, przeważnie górników, prowadzonych przez ukochanych śląskich działaczy, tow. Regera, Kunickiego, Macheja i innych. Inteligencja polska stroni od tej pracy, która — nie potrzeba dodawać — przeniknięta była i jest mocnem dążeniem socjalistycznem.

Ciosem dla „Siły" był podział Śląska Cieszyńskiego między Polskę i Czechosłowację. Grupy „Siły" zostały przecięte i rozdzielone linją graniczną. Te oddziały „Siły", które pozostały po czeskiej stronie z konieczności, wytworzyły odrębną organizację, z centralą w Karwinie. Tymczasem zaś rozwój „Siły" po stronie polskiej poszedł swemi drogami. „Siła" ze Śląska Cieszyńskiego przerzuciła się wkrótce do zagłębia chrzanowskiego i na Śląsk Górny. W zagłębiu chrzanowskiem rozwój początkowo zapowiadał się pomyślnie, w roku 1922 ukazały się nawet dwa zeszyty siłackiego pisma „Pobudka młodzieży". Brak młodych ludzi, którzyby mogli tę pracę poprowadzić, przesilenie gospodarcze i t. d. sprawiły, że „Siła" chrzanowska nie wykazuje żywotności. Natomiast rozwój „Siły" w przyłączonej do Polski części Górnego Śląska potoczył się wartkiem tempem. W grudniu 1924 r. z okazji zjazdu „Siły" w Katowicach, podał „Naprzód" dokładne dane o wynikach tej pracy.

ZJAZD W CZECHOWICACH

W dniach 15 i 16 bm. odbywał się **wielki zjazd siłacki** w Czechowicach, dokąd przed rokiem z Cieszyna polskiego przeniesiono Zarząd główny „Siły" na Śląsk cieszyński. Zjazd udał się bardzo pięknie, pogoda tylko nie dopisała i zepsuła popisy sportowe.

Rano na stacji kolejowej w Dziedzicach orkiestra robotnicza z Bielska witała przybywających gości. Przy dźwiękach orkiestr, pochodem ze sztandarem siłackim na czele, ruszono do Domu robotniczego w Czechowicach. Jest to wielki i piękny dom, który całkowicie odpowiada potrzebom tamtejszego ruchu robotniczego. Składa się on z dwóch budynków: w jednym mieszczą się sekretarjaty zawodowe, filja bielskiej Kasy chorych, sklep spółdzielczy i mieszkania; w drugim — sala na zgromadzenia. Jest to hala wielka, czysta i widna, zaopatrzona w scenę teatralną i przystosowana do przedstawień kinematograficznych. Salę ubarwia dziesięć czerwonych sztandarów. Dla mowców przygotowano zdobną w czerwień mownicę, dla prezydjum wzniesiono osobną estradę.

Sala wypełniona jest przez „siłaczy" i „siłaczki" z całego Śląska. Siłacze w swych mundurkach: czapeczki niebieskie z czerwonym otokiem (barwy śląskie)), niebieskie koszule, krawaty czarne z czerwono i zielono haftowanemi emblematami „Siły". W butonierkach mają oznaki emaljowane: trójkąt w czerwonej obwódce, w trójkącie płonąca pochodnia i nazwa stowarzyszenia. Siłaczki ubrane przeważnie w piękne stroje śląskie, część ubrana po krakowsku, inne w zgrabnych czapeczkach siłackich. Wszyscy zachowują się poważnie, ale swobodnie i szczerze, ani cienia jakiejś sztuczności. Widać, że się tu wszyscy dobrze mają i są z sobą zżyci.

Zjazd rozpoczyna się **uroczystą akademją siłacka** — chór odśpiewuje pieśń „Na barykady", poczem tow. Czuma zagaja zjazd krótkiem przemówieniem. Do prezydjum wybrano tow. Czumę, Piątkowskiego, Węglarza i Podstawnego. Następują powitania. Witam zebranych w imieniu Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza oraz KW Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej. Opowiadam o początkach robotniczej pracy oświatowej, o powstaniu Uniw. Lud. i o założeniu TUR-a, mówię o Związkach polskiej młodzieży socjalistycznej. Kończę okrzykiem: „Niech żyje czerwony Śląsk!" Zabiera głos tow. Majer ze „Siły" górnośląskiej, mówi o wielkich wysiłkach i wielkich zadaniach młodzieży robotniczej na tutejszym terenie, gdzie trzeba zaczynać od nauki czytania i pisania po polsku. Po niemiecku przemawia tow. Pietras ze stowarzyszenia gimnast.-sport. „Vorwarts" w Bielsku. Między innemi opowiada o olimpjadzie robotniczej we Frankfurcie, na której było obecnych kilku robotników niemieckich z Polski. Ostatni przemawiał tow. Zieleźnik, „czerwony burmistrz" Czechowic. Telegramy powitalne nadesłał Centralny wydział młodzieży TUR z Warszawy oraz Związek górników i „Siła" z Chrzanowa.

Odczytano potem protokół z poprzedniego zjazdu. Sprawozdanie z działalności Zarządu głównego za czas od 11 maja 1924 do 14 bm. składał tow. **Czuma.** Istnieje 25 kół miejscowych (8 jest nieczynnych z powodu bezrobocia), członków jest 612, płacących 412. Pism Zarząd otrzymał 144, wysłał 211. Wydano 3 numery „Siłacza", kolportowano „Oświatę" i „Głos młodzieży robotniczej". Odbyło się 5 posiedzeń Zarządu głównego, 1 konferencja przewodniczących kół, 29 odczytów, 34 przedstawienia, 32 zabawy, 16 wycieczek, 6 występów gimnastycznych, 8 występów chórów, 86 zawodów w piłce nożnej, 49 zgromadzeń i 117 posiedzeń zarządów. Piękne cyfry! Sprawozdania kasowe składa tow. Papla. Komisja rewizyjna przedstawia wniosek o absolutorjum.

W tem miejscu zabrał głos tow. pos. **Reger.** Mówił serdecznie i szczerze, taksamo go witano. Jednomyślnie udzielono absolutorjum Zarządowi, poczem podpisany wygłosił referat p. t. **„Kultura proletarjacka".** Referat był obszerny, mówił o celach, istocie i metodach naszej działalności kulturalnej. Tow. Bromnik przedstawił wnioski komisji matki, jednomyślnie (tu wogóle niema waśni ani sporów, wszyscy są jednomyślni) wybrano nowy Zarząd główny, z tow. Czumą jako prezesem. Dodaję, że w przerwach między poszczególnemi punktami porządku dziennego występował chór „Siły" z Mikuszowic, orkiestra „Vorwarts" z Bielska, orkiestra mandolinistów z Czechowic 2 i orkiestra smyczkowa z Mikuszowic. Obrady zamknięto odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Po południu odbywały się popisy sportowe, ale deszcz popsuł wiele. Mimo to odbyły się mecze przyjacielskie między klubami RKS Młot II. Czechowice i RKS Siła I. Mikuszowice z wynikiem 1:0, oraz między klubami RKS Młot I. Czechowice i Siła Trzyniec I. z wynikiem 5:6 (2:1). „Siła" trzyniecka jest mistrzem polskich drużyn piłkarskich w Czechosłowacji, pokazała bardzo dobrą technikę gry; Młot kombinacyjnie bardzo dobry, ale pod koniec uległ zmęczeniu.

Serdecznie witana, przybyła delegacja „Siły" ze Śląska cieszyńskiego: 25 chłopców i 21 dziewcząt, pod wodzą tow. Lizaka. Wszyscy ubrani w piękne mundurki: chłopcy w marynarkach sportowych i długich spodniach koloru szaro-oliwkowego, koszule czerwone, skórzany pasek, czarny krawat, na głowie maciejówka. Dziewczęta w czerwonych bluzkach, o kołnierzu marynarskim, obszytym dwiema czarnemi taśmami, krawat czarny, spódniczka granatowa, na głowie chustka takiegoż koloru. Mają bardzo piękne odznaki metalowe, przedstawiające rękę, dzierżącą pochodnię płonącą wśród ciemności. Towarzysze i towarzyszki z za kordonu wykonali ćwiczenia wolne i z maczugami, 9 malutkich siłaczek pokazało sceny baletowe. Potem wyświetlano obrazy kinematograficzne i do późna bawiono się i tańczono.

Następnego dnia miały się odbyć dalsze pokazy sportowe: zawody piłki nożnej, ćwiczenia gimnastyczne gości z Czechosłowacji i niemieckich gimnastyków z bielskiego „Vorwärtsu" i t. d. Nie widziałem już tych pokazów.

ZA KORDONEM I NA ŚLĄSKU GÓRNYM

Chciałbym dodać jeszcze parę wiadomości o „Sile" na Śląsku czeskim i na Śląsku Górnym. **„Siła" karwińska** liczy obecnie około 2000 członków w 40 oddziałach. Praca podzielona jest na sekcje biblioteczne, wycieczkowe, teatralne, śpiewackie i t. d. W 26 oddziałach są sekcje gimnastyczne. Wychodzi, choć nieregularnie, pismo „Oświata". Napór czechizacji jest ogromny, walka z nią utrudniona, kryzys węglowy gnębi straszliwie klasę robotniczą. Na jesieni czeka naszych towarzyszów ciężka walka przy wyborach do parlamentu praskiego.

Za tydzień — 23 bm. — w czeskim Cieszynie zbiera się zjazd karwińskiej „Siły".

Na Śląsku Górnym Stowarzyszenie kulturalno-oświatowe młodzieży robotniczej „Siła" w Katowicach liczy 1882 członków zarejestrowanych (w tem 1200 czynnych), zgrupowanych w 18 kołach miejscowych. Koła obejmują poszczególne sekcje, jak gimnastyczne, footbalowe, palanta, boksu, lekkoatletyczne, ciężkoatletyczne, szachistów, muzyczne, tamborynowe, mandolinistów, śpiewu, teatralne, oświatowe i krajoznawcze. Do „Siły" przystąpiło w ubiegłym roku na prawach sekcji samo-

dzielnej, lecz stojącej pod kontrolą zarządu „Siły", stowarzyszenie niemieckich socjalistów-przyrodników „Naturfreunde" (przyjaciele przyrody). Organizacja ta jest w Europie szeroko rozgałęziona. „Przyjaciele przyrody" współpracują ściśle z „Siłą", kierując jej wycieczkami krajoznawczemi.

KU ZJEDNOCZENIU

W Czechowicach odbyliśmy konferencję przedstawicieli Stowarzyszeń polskiej młodzieży robotniczej i ustaliliśmy wobec tego, iż różnic ideowych niema, jest tylko podział terytorjalny, uzasadniony historycznie, że należy dążyć do rozumnego scentralizowania i ujednolicenia tych Stowarzyszeń. O połączeniu mógłby zadecydować wspólny zjazd. Na razie postanowiły wszystkie stowarzyszenia **przystąpić do Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej** i powierzyć Warszawie wspólne i jednolite przedstawicielstwo wszystkich Związków w egzekutywie Międzynarodówki. Również postanowiono wysłać wspólną delegację polską, możliwie liczną, na międzynarodowy zlot młodzieży socjalistycznej w Amsterdamie w 1926 roku. Jeżeli zważymy, że istnieje już wspólne czasopismo wszystkich Związków polskiej młodzieży robotniczej, to zrozumiemy, że proces rozumnego organicznego zespalania postępuje powoli, lecz stale.

Możemy nawet dokonać pewnych obliczeń cyfrowych, które nie wypadną najgorzej. Jeśli do „Siły" katowickiej i „Siły" czechosłowackiej doliczymy organizację młodzieży TUR (1485 członków w 15 środowiskach), to otrzymamy liczbę **3979 młodocianych, zorganizowanych w 58 środowiskach.** Osobno należy policzyć 3 środowiska akademickiej młodzieży socjalistycznej i 7 środowisk socjalistycznej młodzieży szkół średnich, razem zatem do 5000 młodzieży. Niestety, jest to jeszcze bardzo niewiele wobec 140.000 młodzieży męskiej i żeńskiej, trzymanej w pętach księżych „Stowarzyszeń młodzieży polskiej".

Dalszym krokiem naprzód będzie wejście polskiej młodzieży socjalistycznej w stosunek federacyjny z niemiecką młodzieżą socjalistyczną w Polsce (10 środowisk) i żydowską młodzieżą socjalistyczną (2000 członków). Ale to już później.

Nadeszła pora, aby ruch socjalistyczny w Polsce pomyślał o zdecydowanej akcji dla pozyskania sobie mas młodzieży robotniczej. W przyszłym roku, w pierwszą niedzielę po 21 czerwca, po raz pierwszy obchodzić będziemy **międzynarodowy dzień młodzieży socjalistycznej.** Niechże zastanie on w Polsce pod czerwonemi sztandarami nie pięć, ale pięćdziesiąt tysięcy młodych ludzi. Nie możemy im dać bezpłatnych podwieczorków, jak w księżych stowarzyszeniach, ale możemy im dać poczucie, że są u siebie, w swych własnych, robotniczych stowarzyszeniach. Małe baletniczki z Karwiny wykonywały w Czechowicach swoje produkcje taneczne w biednych kostjumach z bibułki, — ale tańczyły w robotniczym domu, przy robotniczej orkiestrze, dla robotniczych widzów: one, robotnicze córki, były na właściwem miejscu. Musimy młodzieży robotniczej stworzyć ogniska, w których mogłaby przechodzić „rekrucką szkołę" socjalizmu; musimy starszych towarzyszów przepoić przeświadczeniem, że tędy — przez szeregi młodzieży — prowadzi droga do przyszłości socjalistycznej.

Adam Ciołkosz.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0 30	**Warszawa**	8.18
Wiednia	0 50	**Wiedeń**	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	2.20	**Lwów**	8 20
Zakopanego	2·35	**Zakopane**	8 00
Krynicy (sezon)	2 50	**Krynica**	8 07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic	4 20	Piotrowice	8·33
Lwowa (Poł. do N. Sącza	6·35	**Lwów**	12·35
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zakopanego	7 30	**Zakopane**	12 50
[illegible]	7 50	[illegible]	17 20
Oświęcimia p. Skaw. [illegible]	8 10	Oświęcim	10 20
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19 50
N. Sącza via Sucha i Zakopanego	8·50	N. Sącz	16 10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9 20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. [illegible]	10 05	Poznań	22 00
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	Lwów	22 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Katowic	13·30	[illegible]	16 19
Zakopanego N. Sącza	13·30	Zakopane	20 25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14 53
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15 47
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Oświęcimia p. Skawinę.	14 10	Oświęcim	16 35
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15 25	Przemyśl	22 27
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	17·55	[illegible]	22 06
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawy	19·15	Warszawa	9 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	19 30	Warszawa	5 35
N. Sącza	19·30	Nowy Sącz	2 55
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kocmyrzowa [illegible]	20·08	Kocmyrzów	21·10
[illegible]	20 50	[illegible]	[illegible]
Bielska	[illegible]	[illegible]	[illegible]
		[illegible]	[illegible]
[illegible]	21 45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	**22 20**	**Poznań**	6·30
Krynicy	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9 50
Zakopanego	23 35	Zakopane	6·35
Warszawy	23 55	Warszawa	7·58

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	**Lwów**	8·20
Piotrowic	1 48	**Piotrowice**	22·30
Warszawy (sezon)	2 08	**Warszawa**	18 15
Łodzi	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Krynicy	5·30	Krynica	20·50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23 00
Poznania	5·58	**Poznań**	21·25
Warszawy	6·15	**Warszawa**	22·40
Słotwiny-Brzeska	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
N. Sącza [illegible]	6 50	N. Sącz	23·20
Kocmyrzowa-Grzeg.	6 55	Kocmyrzów	5 55
Dziedzic	[illegible]	Dziedzice	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0 05
Oświęcimia [illegible]	7·47	Oświęcim	5·20
Niepołomic	8 15	Niepołomice	6·15
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4 55
Lwowa	9 45	Lwów	0 05
Gdańska	**10 05**	**Gdańsk**	**18 50**
Cieszyna	[illegible]	Cieszyn	[illegible]
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Katowic	**12 5[illegible]**	**Katowice**	11·10
Lwowa	13 40	Lwów	9·25
Zakopanego	15 05	Zakopane	[illegible]
Skawiny	15 05	Skawina	14 17
Piotrowic	15 15	Piotrowice	11·22
Krynicy	15·45	Tarnów	[illegible]
Katowic	16 05	Katowice	13 45
Lwowa	**16 15**	**Lwów**	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6 00
Niepołomic	[illegible]	Niepołomice	[illegible]
Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wieliczki	18·45	[illegible]	[illegible]
Kocmyrzowa do Grzegórzek	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	[illegible]	Nowy Sącz	[illegible]
Poznania przez Katowice	20 37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14 00
Zakopanego	[illegible]	**Zakopane**	15·50
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Lwowa	21·48	**Lwów**	15·25
Żywca	[illegible]	Żywiec	[illegible]
[illegible]	[illegible]	**Warszawa**	15·30
Zakopanego (sezon)	[illegible]	**Zakopane**	[illegible]
Krynicy (sezon)	[illegible]	**Krynica**	[illegible]

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).